C

Czwartek

Dziś 8 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 108 Warszawa, 23 grudnia 1948 r. Rok IV

PZB rewiduje niedzielne wyniki

MŁODZIEŻ BOKSERSKA ZDAŁA EGZAMIN

JUNIORZY SĄ JUŻ BARDZO SILNI

(OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO")

NASI juniorzy bokserscy powrócili we wtorek do kraju. Uśpiony dworzec w Kłodzku był miejscem pożegnania. Chłopcy rozjechali się w doskonałych nastrojach na wszystkie krańce Polski, wiozą ze sobą niezapomniane dla nich wspomnienia z pierwszej eskapady zagranicę.

— Odbyliśmy piękną wycieczkę — mówił z rozjaśnioną twarzą Kruża. Jesteśmy zachwyceni Pragą, dobrze się nam boksowało, nawet knedliczki nam smakowały...

Nadchodzą święta i nasi juniorzy będą mieli czas przetrawić swoje sukcesy odniesione na dwóch ringach Czechosłowacji. Sukcesy są niezaprzeczone, jednak z obowiązku sprawozdawcy, patrząc już spokojnie i bez nerwów na dwa występy naszych „źrebaków" — musimy zająć się przede wszystkim pewnymi minusami — bo i te niewątpliwie były przy ocenie umiejętności naszych młodych reprezentantów.

KLASYFIKUJEMY...

Oto nazwiska 9 chłopców, którzy tak bardzo spodobali się fachowcom czeskim: Liedtke, Kruża, Kazimierczak, Sznajder, Gnat, Brzóska i ex-equo — Ratajczak, Franek i Stec — tak spróbowalibyśmy sklasyfikować.

Pierwsza pozycja naszej muchy jest bezsporna. Wygrał dwie walki (tym samym mogą się pochwalić Kruża, Sznajder i Brzóska), ale nie o to nam chodzi. Poznańczyk ma zadatki na klasowego pięściarza. Gdy walczy — młodziutka buzia wprowadza na fałszywe tropy.

— To walczy stary rep — mówili Czesi, dziwiąc się, że „mają do czynienia z juniorem".

Kruża był najbardziej bojowy. Gdy padł na moment na deski na ringu Lucerny — byliśmy i wtedy spokojni o dalszy przebieg spotkania.

(Dokończenie na str. 2-ej)

PO KONGRESIE

WIELKI Kongres Zjednoczeniowy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej zamknął prace w dniu 21 grudnia. Kilkudniowe obrady śledziła z wielkim napięciem cała klasa robotnicza Polski a wraz z nią młodzież, dla której Zjednoczenie dwu partii robotniczych będzie początkiem nowego, wspaniałego rozwoju kultury duchowej i fizycznej.

Skończyło się rozbicie mas pracujących, nadszedł etap realizacji Polski Socjalistycznej, Polski ludzi pracy, Polski, gdzie zniknie wyzysk człowieka przez człowieka, Polski dobrobytu.

Na zakończenie obrad Kongresu Prezydent Bierut powiedział:

„Uchwały Kongresu otwierają rozległe możliwości i perspektywy nauki i awansu młodzieży polskiej".

W zakończeniu swej mowy Prezydent zapewnił:

„Wydźwigniemy wyżej kulturę i naukę, sztukę i oświatę. Podwoimy siły w walce o pokój! Wcielimy w życie doniosłe uchwały Kongresu!"

Jak na te słowa zareagowała młodzież polska?

Widzieliśmy ją przed Politechniką na wielkim wiecu ludności stolicy z okazji zakończenia Kongresu. Tysiące dziewcząt i chłopców z radością w oczach słuchało wypowiedzi Prezydenta Bieruta i Premiera Cyrankiewicza. Dziesiątki tysięcy słuchało tych mów przy głośnikach radiowych. Okrzyki i oklaski płynęły z serca i z głębokiego zrozumienia istoty przemian społecznych i gospodarczych.

Młodzież otrzyma wspaniałe warunki do nauki, otrzyma także szerokie możliwości rozwijania się kultury fizycznej. Zdrowy duch w zdrowym ciele będzie hasłem realnym.

Młodzież polska kroczyć będzie w pierwszych szeregach budowniczych socjalizmu. Entuzjazm jej dla Zjednoczenia jest wielki i zrozumiały.

Anglicy nie pojadą do Sztokholmu

Brytyjski Związek Hokeja na lodzie postanowił zasadniczo nie brać udziału w hokejowych mistrzostwach świata w Sztokholmie. Ostateczna decyzja zapadnie wprawdzie dopiero na następnym posiedzeniu 11 stycznia, jednak nie zdaje się, by dokonano zmiany.

Decyzja umotywowana jest tym, że sport hokejowy w W. Brytanii nie jest dostatecznie silny, by stawić czoło Kanadyjczykom i Amerykanom. Hokej angielski opiera się przeważnie na zawodowcach kanadyjskich i amerykańskich.

Gdyby nawet Związek zmienił swe stanowisko, to fachowcy wskazują na to, że mało byłoby czasu na zestawienie zespołu i zapewnienie mu odpowiedniego treningu, w czasie gdy reprezentacja Kanady i Ameryki będzie już w pełnej formie.

Lista tenisistów St. Zjednoczonych

W Nowym Jorku ogłoszono listę klasyfikacyjną tenisistów St. Zjednoczonych. Przedstawia się ona następująco: 1) Gonzales, 2) Schroeder, 3) Parker, 4) Talbert, 5) Falkenburg, 6) Cochel, 7) Seixas, 8) Mulloy, 9) Flam, 10) Likas.

Kobiety: 1) Osborne, 2) Brough, 3) Hart, 4) Moran.

Gonzales był w ub. roku na liście 17-ty!



Mistrzyni Polski w gimnastyce — Kurek Maria (ZKS Cracovia). Sport ten, choć nie bardzo jeszcze popularny, jest jednak podstawą wszystkich innych dyscyplin i dobrze byłoby, gdyby nasze dziewczęta poszły śladami mistrzyni

Foto Studio — Kraków

Życzenia Wesołych Świąt
składa
Czytelnikom,
Współpracownikom
i Przyjaciołom
pisma

REDAKCJA
PRZEGLĄDU SPORTOWEGO

Bokserski sąd kasacyjny skorygował wyniki na ringu!

WYDZIAŁ SPORTOWY PZB rozpatrzył już protesty, które wpłynęły po ostatnich walkach o wejście do Ligi bokserskiej.

A więc, mecz Samorządowiec — Zjednoczeni, Wydział Sportowy uznał jako spotkanie towarzyskie, z tego względu, iż dwu zawodników klubu pomorskiego weszło w skład reprezentacji Polski juniorów.

Zawody nie zostały uprzednio przełożone na inny termin, ponieważ do ostatniej chwili nie wiedziano czy Kruża otrzyma paszport zagraniczny.

Oficjalny mecz Samorządowiec — Zjednoczenie wyznaczono na dzień 2 stycznia.

Odnośnie meczu Pafawag — Huta Zabrze, to Wydział Sportowy postanowił anulować decyzję delegata PZB, który odgwizdał w. o. dla Pafawag z powodu przedłużenia badań lekarskich. W. S. orzekł, iż tego rodzaju uchybienie nie może przeczyć rezultatom osiągniętym na ringu.

Został jednak uznany protest klubu wrocławskiego, który słusznie uważał, że Gumowski nie może walczyć w meczach o wejście do Ligi w okręgu Śląskim — wówczas gdy startował w rozgrywkach drużynowych w okręgu Pomorskim. Tak więc, walka Gumowski — Faska została zweryfikowana jako w. o. dla Faski. W ten sposób cały mecz został zweryfikowany 8:8.

Nowy rekord padł na pływalni Zabrza

ZABRZE. Mecz pływacki, rozegrany na pływalni miejskiej pomiędzy drużynowym mistrzem Polski bytomską Polonią a Górnikiem (Zabrze), zakończył się zwycięstwem pływaków Bytomia 69:62.

W ramach zawodów sztafeta górnicza w składzie: Bernard, Serafin, Ramola i Chwałczyk — pobiła rekord Polski w sztafecie 4 x 100 m stylem klas., uzyskując doskonały czas 5:30,2 min.

Pozostałe wyniki były następujące:

Mężczyźni: 100 m. dow. Zimny (P) 1:05,5, 100 m klas. Serafin (G) 1:24,3, 100 m grzb. Gajdzikiewicz (P) 1:19,6, 200 m dow. Ramola (G) i Gremlowski (P) 2:21, 200 m klas. Tarabuła (G) 3:00, sztafeta 5 x 50 m dow. Polonia 2:30,9.

Kobiety: 100 m dow. Niedzielówna (P) 2:31, 200 m klas. Tarabuła (G) 1:42,3, 100 m grzb. Grzeszczyk (P) 1:40, 200 m klas. Istelówna (G) 3:30,3, sztafeta 3 x 100 m st. zm. Polonia 4:46.

W barwach Górnika występowali po raz pierwszy po połączeniu zabrskich klubów górniczych dawni pływacy i pływaczki Zjednoczenia.

Pięciolatka wych. fizycznego w CSR

W Pradze odbyło się w ministerstwie oświaty posiedzenie przewodniczących komisji dla opracowania pięcioletniego planu w dziedzinie wychowania fizycznego.

Wszystkie komisje, a jest ich dziesięć, opracowały już z grubsza swoje projekty, które były tematem obrad. W rezultacie postanowiono opracować generalny plan pracy i rozbudowy wychowania fizycznego w okresie najbliższych pięciu lat. Plan opracowany zostanie dla całego państwa.

NAJLEPSI DEBLIŚCI FRANCJI

Francuski Związek Tenisowy ogłosił listę swych najlepszych rakiet w grze podwójnej: 1) Bernard, Borotra, Cochet, 4) Abdesselam, Boletti, Boussus, Destrameau, Dubuc, Journu, Thomas.



Słuchacze wydziału wych. fiz. Pedagogicznego Instytutu w Moskwie przy ćwiczeniach



Gimnastyka cieszy się w ZSRR wielką popularnością. Lekcje gimnastyki plastycznej w Moskiewskim Instytucie Pedagogicznym

Rok jubileuszowy polskiego pięściarstwa

20 lat walk naszej reprezentacji bokserskiej

ROK 1948 jest właściwie rokiem jubileuszowym naszych pięściarzy, którzy przed 20 laty zainaugurowali serię spotkań międzypaństwowych, wygrywając z Austrią 10:6. Bilans spotkań dotychczasowych jest dla nas dodatni. Rozegraliśmy 59 meczy, wygraliśmy 33, przegraliśmy 16, zremisowaliśmy 10.

Ciekawie jednak wygląda charakterystyka spotkań międzypaństwowych naszych pięściarzy, rozegranych na obcych ringach. Okazuje się, że obcy teren jest zawsze zapowiedzią porażki, chyba, że przeciwnik ustępuje zdecydowanie klasą. W kraju stoczyliśmy 37 spotkań międzypaństwowych, wygrywając 28, przegrywając tylko 4, remisując 5. Ale poza granicami było już znacznie gorzej. Na 22 mecze wygraliśmy zaledwie 5, pięć zremisowaliśmy, a 12 razy zeszliśmy z ringu pokonani. Stosunek jest dla nas ujemny! 152:202. Dopiero w 1937 roku wygraliśmy pierwsze spotkanie wyjazdowe, bijąc Norwegię w Oslo 12:4. W 10 poprzednich spotkaniach wyjazdowych zdołaliśmy tylko wywalczyć dwa remisy z Austrią i CSR (oba mecze w 1930 roku), ulegając wszystkim innym przeciwnikom. W wyjazdach mieliśmy szczęście do przeciwników z Północy. Zwyciężyliśmy Norwegię, Finlandię, Estonię, Szwecję i Łotwę. Ale już z CSR, Węgrami, Włochami, Niemcami, czy nawet Austrią nie potrafiliśmy dać sobie rady.

Po wojnie na 4 rozegrane zagranicą spotkania 2 przegraliśmy, a 2 zremisowaliśmy.

Jakie miasta oglądały naszych reprezentantów? Budapeszt — 4 razy, Praga Czeska — 3, Sztokholm — 3, Wrocław — 2, Dortmund — 2, Wiedeń, Essen, Wenecja, Oslo, Ryga, Helsinki, Chicago i Tallin — po razie, były świadkami naszych występów.

Barw polskich zagranicą broniło wielu pięściarzy. Który z nich okazał się najlepszy?

Przed kilku tygodniami w „Przeglądzie" ukazał się artykuł, z którego wynikało, że najwięcej razy występował w barwach narodowych i najwięcej punktów zdobył Szymura. Oceniając jednak indywidualnych pięściarzy z punktu widzenia występów zagranicznych, musimy dojść do wniosku, że popularny „Franio" nie jest w tej dziedzinie najlepszym. Przyjrzyjmy się honorowej liście:

Nazwisko	Ilość występów zagranicą	Ilość zdobytych punktów
1) Kolczyński	6	12
2) Rotholc	6	12
3) Czortek	10	12
4) Szymura	8	9
5) Kozlolek	6	8
6) Piłat	9	8
7) Arski	5	7
8) Woźniakiewicz	5	6
9) Seweryniak	4	6
10) Majchrzycki	5	6
11) Pisarski	7	6
12) Sobkowiak	7	6
13) Kowalski	4	5
14) Chychła	2	4
15) Grzywocz	2	4
16) Antkiewicz	3	4

17) Po 2 punkty zdobyli: Aniola, Kupka, Górny, Stibbe, Garncarek, Bakowski, Kajnar, Doroba, Wasiak Grądkowski, Lendzin, Szulczyński, Białkowski, Sowiński i Olejnik.

18) Po 1 punkcie zdobyli: Seidel, Tomaszewski i Chmielewski.

Na pierwszym miejscu postawiliśmy w naszej liście Kolczyńskiego, chociaż ma on taką samą ilość punktów jak Rotholc. „Kolka" jednak wygrał wszystkie spotkania w ringu, podczas gdy Rotholc odniósł jedno zwycięstwo walkoverem, z powodu nadwagi Rappsilbera (Niemcy) w 1934 roku. W walce towarzyskiej padł wynik remisowy.

Byli tacy, dobrzy zresztą pięściarze, którzy mimo kilkakrotnych występów na ringach zagranicznych, nie odnieśli w walkach wyjazdowych ani jednego zwycięstwa. Najgorzej wypadł tutaj Forlański, który na 6 spotkań wyjazdowych w reprezentacji Polski nie zdobył ani jednego punktu. Klimecki 5 razy walczył zagranicą i 5 razy przegrał. Rogalski i Sipiński występowali 3 razy i 3 razy przegrali. Misiurewicz i Karpiński w 2 występach ponieśli 2 porażki.

Nawet taki as, jak Chmielewski, który zdawało się był w okresie swego największego rozwoju, pięściarzem nie do pobicia, na 4 występy reprezentacyjne zdobył tylko 1 punkt.

Z listy widzimy, że najwięcej wyjazdów miał Czortek. Zwiedził kawał świata i zbierał oklaski w Oslo, Dortmundzie, Helsinkach, Tallinie, Budapeszcie (dwukrotnie), Wenecji, Wrocławiu, Sztokholmie i Pradze. Nie zapominajmy, że walczył także w Dublinie na mistrzostwach Europy, w Berlinie o prawo reprezentowania starego Kontynentu w walce z USA, oraz w szeregu wyjazdowych meczów międzymiastowych.

Powracając do Kolczyńskiego, trzeba stwierdzić, że jest on szczęściarzem. W reprezentacji wygrał wszystkie spotkania zagraniczne, ale w drugich meczach, kiedy drużyna narodowa występowała pod inną firmą, ponosił porażkę. Na przykład po udanym debiucie w reprezentacji, kiedy w Oslo znokautował w I rundzie Andreassena, wystąpił w Nykoebingu (Dania), gdzie nasza drużyna walczyła z nieoficjalną reprezentacją Danii. W meczu tym Kolczyński przegrał walkę z Kopsem, b. dobrym zresztą w owym czasie zawodnikiem. Podobnie było we Włoszech. W Wenecji „Kolka" pokonał na punkty Binazziego, ale w kilka dni potem w meczu z Włochami B w Rimini zupełnie zasłużenie uległ Pittoriemu, którego pokonał łatwo w Warszawie kilka miesięcy wstecz.

Ciekawie wyglądają poszczególne pojedynki pięściarzy na swoim i obcym terenie: Bazarnik pokonał Zacharę w Warszawie, ale przegrał z nim w Pradze. Chmielewski przegrał z Szigetim w Budapeszcie, ale zwyciężył go w Warszawie, Kowalski uległ Peire w Wenecji, ale zwyciężył go w Poznaniu, Klimecki pokonał Rademachera w Warszawie, ale przegrał z nim w Pradze, Szymura uległ Musinie we Włoszech, ale pokonał go w Poznaniu, Skałecki wygrał z Tregersem (Łotwa) w Toruniu, ale w Rydze zeszedł z ringu jako pokonany...

Na zakończenie przyjrzyjmy się jeszcze dokładnemu bilansowi naszych spotkań na obcych ringach w meczach z poszczególnymi państwami:

Państwo	Ilość spotkań	Zwycięstwo	Porażka	Remis
Węgry	4	—	2	2
Niemcy	5	—	5	—
CSR	3	—	2	1
Szwecja	3	1	1	1
Austria	1	—	—	1
USA	1	—	1	—
Włochy	1	—	1	—
Norwegia	1	1	—	—
Finlandia	1	1	—	—
Estonia	1	1	—	—
Łotwa	1	1	—	—

W. Gołębiewski

100 klapsów

na trasie Wrocław - Praga

PONAD 100 klapsów wymierzono w przedziale pociągu wiozących nas do Pragi „Egzekucja chrztu" odbyła się zaraz za stacją graniczną Lichcov. Chłopcy bali się jej więcej jak Czechosłowaków w ringu. Poznaniacy zamknęli się nawet w przedziale na klucz. Na rozkaz Sztama niechętnie, ale wyszli na „miejsce kaźni".

DOBRE RADY

— Pierwsza runda to badanie przeciwnika, w drugiej trzeba go rozgryźć, ostatnie starcie musi należeć do nas — mówił Sztam w czasie odprawy, na godzinę przed wyjściem na ring Lucerny. Chłopcy zastosowali się do wskazówek. Tylko Gnat był „nieposłuszny", bo w trzeciej rundzie już nie walczył.

SŁOWNE POJEDYNKI

SZNAJDER dokuczał bardzo Frankowi w czasie podróży do Budziejowic. Za poznaniakiem ujął się Sztam i powiedział do Ślązaka:

— Zrób wagę półciężką i idź w ring walczyć z Frankiem.

Na to Sznajder: „nie chcę dostać 3 lata więzienia za bicie trupów, wolę nie dostać się w ręce prokuratora... Banca.

UWAGA NA „ATOMÓWKĘ"

NAJWESELSZYM z naszych chłopców był Sznajder. Koledzy nie dorównywali mu w dowcipie. Udało się to tylko Sztamowi, który przysłuchiwał się jak Sznajder odgraża się, że pokona w najbliższym meczu Kazimierczaka.

— Uważaj na jego „atomówkę" — powiedział pan Feliks — byś po tym nie opowiadał, że nie Marton nauczył cię boksu, ale Kazimierczak...

CZY TO FLAP...?

JESTEŚMY W DRODZE POWROTNEJ. Na jakiejś stacji wchodzą do przedziału Czeszki. Gdy zobaczyły Zapłatkę, który miał na głowie czapkę Kruży, jedna z nich zawołała do sąsiadki — patrz, to jest chyba Flap z filmu!

Oczywiście nie wyprowadzaliśmy je z błędu. Niestety kłamstwo wyszło na jaw. Liedtke nie był wcale podobny do... Flipa.

GOŚCINNOŚĆ CZECHOSŁOWACKA

GOSPODARZE przyjmowali nas b. gościnnie. W Pradze jest wszystko na „listki". Na drogę dostaliśmy jednak od prezesa Vodraski paczki, w których z zadowoleniem znaleźliśmy nawet kiełbasę.

„Aprowizacyjne braki" starali się wynagrodzić Czesi w inny sposób. Prowadzili nas na wszystkie mecze hokejowe i do kina. W kawiarniach praskich, gdy ukazywali się Polacy — orkiestry witały nas „Warszawą" i „Góralu czy ci nie żal". W czasie meczu hokejowego MTK — Sokol Budziejovice przez megafon zapowiedziano, że na stadionie znajdują się słynni polscy juniorzy.

CICERONE PRASKI

PO PRADZE oprowadzał nas b. sympatyczny Polak ożeniony z Czeszką — Zbigniew Baranowski. Robił to znacznie lepiej, niż doskonały zresztą przewodnik „Cedoka" (odpowiednik naszego Orbisu).

Baranowski zrobił nam jeszcze jedną przysługę. Znał dobrze juniorów CSR i udzielił wiele wskazówek Sztamowi. *(T)*

Po wyprawie do CSR

Nasi juniorzy już są bardzo silni

ale jeszcze daleko im do klasy seniorów

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

Prażanie poderwali się z miejsc, oczekując na klęskę Kruży, by za chwilę siedzieć już cicho i patrzeć jak Zapłatka wylicza Gleza.

Nie potrzebuję powtarzać Kruży — mówił Sztam — by bił seriami. Ma chłopiec to we krwi i to właśnie jest jego najsilniejszą bronią.

DUCH MARTONA

Szczecińskie zwycięstwo nad Martonem zemściło się na Kazimierczaku w Pradze. Wyszedł na ring zdekoncentrowany. Vytlacil obok Lorenca (w. lekka) należał do silnych punktów ósemki czeskiej i w rezultacie zasłużenie wygrał z Polakiem. Reprymenda Sztama zrobiła swoje. W Budziejowicach Kazimierczak walczył ostrożnie, pracował mózgiem, a gdy nadszedł moment, wykorzystywał go na wypuszczenie swej bomby.

Sznajder nie jest orłem, ale spełnił swe zadanie. I on jest bojowy, a co ważniejsze — posłuszny. Walczył ściśle według wskazówek trenera i zdobył dla nas 4 punkty.

„DIABEŁEK Z PIOTRKOWA"

Z Brzóską nieco inna sprawa: „diabełek z Piotrkowa" — jak ochrzcili go jego koledzy — poza znaną nam żywiołowością nie poczynił większych postępów technicznych i taktycznych. Brzóska walczy jeszcze dziko; odbija się na jego postępach brak fachowej stałej opieki, jakiej nie ma w małym Piotrkowie.

Gdyby nie incydent z rękawicą — być może Gnat zasłużyłby na wyższą lokatę. Walczył po prostu za krótko. Sztam jest zadowolony z rozstrzygnięcia sporu — „Franek czy Gnat" i rokuje dobrą przyszłość swemu rodakowi z Bydgoszczy. Ratajczak i Franek — posiadają podobne wady i zbliżone zalety. Obaj technicznie są niezli, przeżywają kryzys, gdy trafią na zabijakę. Jeśli przełamią opory wewnętrzne (brak im serca, by iść za ciosem) — doczekają się może znowu wyjazdu zagranicę. Stec nie umie wykorzystać swej wagi. Jego pogromca Jurca (Budziejovice) ważył o 14 kilo mniej, mimo to on znajdował się w ataku. Ostatnia runda ofenzywy Steca nie zdała się już na wiele. Tym razem nie kwestionowaliśmy porażki Steca.

KARNOŚĆ W DRUŻYNIE

Bardzo powierzchownie wyliczyliśmy wady i zalety naszych juniorów. Pisząc o zaletach musimy dodać: nasi juniorzy to karni, mili chłopcy. Nie zanotowano żadnego incydentu (papierosy — Kruża...) polubili się w czasie długiego pobytu w CSR, zawarli więzy przyjaźni.

Opinie kierownictwa są podobne. Mec. Banc, trener Sztam i sędzia Zapłatka są b. zadowoleni zarówno z wyników, jak i z postawy członków drużyny.

— Więcej takich spotkań — mówił Sztam — cóż kiedy boję się, że nikt nie będzie chciał walczyć z naszymi juniorami. Są po prostu za silni.

Sztam ma rację, ale... Niech wyjazd i zwycięstwa naszych juniorów będą dla nich zachętą do dalszej pracy. Niech będą tak silni, by mogli walczyć i zwyciężać z... seniorami. A ci są narazie górą.

— Z reprezentacją Polski przegralibyśmy 14:2 — powiedział Zapłatka w drodze powrotnej, gdyż chyba tylko w muszej młodzicy mogliby liczyć na sukces. *Tom.*

Koszykarze CSR przegrali

w Budapeszcie z Węgrami 41:46

Międzypaństwowe spotkanie koszykarzy Czechosłowacji i Węgier, rozegrane w Budapeszcie, zakończyło się zwycięstwem Węgrów w stosunku 46:41 (16:21).

Walka była bardzo zacięta. Czechosłowacja rozpoczęła dobrze i już po krótkim czasie prowadziła 6:1. Węgrzy zdołali jednak wyrównać na 8:8. Doskonale trzymała się piątka czeska Krepela — Benacek — Kozak — Mrazek — Kolar, która na pięć minut przed końcem wyciągnęła wynik na 19:15. Zespół koszykarzy słowackich podwyższył wynik do przerwy na 21:16.

Po przerwie grę ze strony CSR rozpoczęła grupa słowacka, która zbyt wolno rozegrała się, toteż Węgrzy w przeciągu nie wielu minut zdobyli 10 punktów, zmieniając sytuację na 22:26. Na pole wysłano skład „spartański" z Tomsem, który nie mógł jednak nic zrobić, gdyż Madziarzy umiejętnie szachowali i utrzymali wynik na 32:24. Dalsze zmiany w zespole czechosłowackim nie wiele pomogły, toteż gdy wykluczono Kozaka, a Benecek, grający na bosaka złamał palec u nogi, nastąpił rozgrom i Węgrzy prowadzili 45:30. Czechosłowacy raz jeszcze zerwali się i poprawili ostatecznie wynik na 46:41.

W drużynie czechosłowackiej dobry był skład spartański, natomiast słabiej prezentowali się Słowacy. U Węgrów spisali się najlepiej Novakowski, Mözöfi i Zsitros.

Kierownictwo CSR miało pretensję do sędziego węgierskiego Szilagyi, który był podobno bardzo stronniczy, tak że Czechosłowacy dwukrotnie chcieli zejść z boiska.

Koszy zdobyli dla Węgrów: Novakowski 12, Zsiros 11, Mözöfi 10, Nagy 6. Dla CSR: Benacek 11, Mrazek 7, Ezr 5, Kinsky 4, Krepela i Kozak po 3.

WIERZCIE LUB NIE

Generalny sekretarz Angielskiego Zw. Piłki Nożnej p. Rous był niegdyś znanym (również na kontynencie) sędzią piłkarskim. Pewnego dnia został niemiłosiernie wygwizdany i do szatni wrócił w asyście policjanta angielskiego.

Gdy podziękował mu za towarzystwo, stróż bezpieczeństwa odrzekł z uśmieszkiem: „Niech mi pan nie dziękuje. Do obowiązków naszych należy również opiekowanie się — ślepcami!

TURNIEJ HOKEJOWY W ZAKOPANEM

W święta Bożego Narodzenia rozegrany zostanie w Zakopanem turniej hokejowy z udziałem: mistrza Polski „Cracovii", wicemistrza Polski „Wisły", warszawskiego AZS i „Wisły" (Zakopane).

Jak Sztolc przegrał przez k.o.

W ZWIĄZKU ze sprawozdaniem naszego korespondenta z meczu bokserskiego o wejście do Ligi pomiędzy Hutą Zabrze a PaFaWag, prostujemy pewną nieścisłość: mianowicie p. Lisowski z Warszawy był sędzią ringowym, a nie sędzią głównym. Delegatem PZB natomiast był p. Krassuski z Warszawy, który zadecydował w. o. z powodu opóźnienia badania lekarskiego.

Odnośnie przebiegu meczu, to podajemy jeszcze kilka szczegółów: Faska przegrał z Gumowskim w I r. przez t. k. o. na skutek kontuzji łuku brwi (przypadkowe zderzenie).

Co się tyczy sensacyjnej walki Sztolc — Matloch, to w pierwszej rundzie Matloch był bliski nokautu na skutek serii uderzeń w szczękę, natomiast sytuacja zmieniła się w drugiej rundzie, w której Matloch obnażył słaby punkt Sztolca i zadał mu kilka uderzeń w żołądek. Po serii takich ciosów Sztolc obsunął się po linach na ziemię.

MECZ „TRANZYTOWY" WĘGIER

Dwie bokserskie czołowe drużyny węgierskie mają zamiar odbyć tournée po krajach skandynawskich. Zespoły te jadąc tranzytem przez Polskę zamierzają w Polsce rozegrać kilka spotkań.

BOKSERZY WROCŁAWSCY NA WCZASACH

WROCŁAW. — Bokserzy wicemistrza okręgu „Pafawag" udają się na 10-dniowy obóz kondycyjno-wypoczynkowy do Bierutowic. Bokserzy „Pafawagu" wyjeżdżają w składzie: Sawicki, Faska, Czajkowski, Popowski, Sztolc, Szczepan, Kaczor, Krupiński, Smyk, Polanczyk, Pajdowski i Krzemień.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ W PODNOSZENIU CIĘŻARÓW

W Hadze odbył się międzynarodowy turniej w podnoszeniu ciężarów dla ciężkoatletów wagi ciężkiej. Pierwsze miejsce zajął Holender Charite, osiągając w trójboju olimpijskim 405 kg (wyciskanie — 127,5 kg, rwanie — 120 kg, podrzut — 157,5 kg). Na drugim miejscu znalazł się Belg Allart — 332,5 kg. W ramach trójboju Allart ustanowił dwa nowe rekordy Belgii: w wyciskaniu — 125 kg i w rwaniu — 115 kg. Trzecim był Duńczyk Petesen — 380 kg.

Ze Śląska

Z inicjatywy GZKS „Węgiel" (Katowice) ma powstać w stolicy śląskiej klub wysokogórski, prawdopodobnie przy miejscowym PTT.

Śląski Okręgowy Zw. Narciarski zakupił dla swych juniorów 15 par nart skokowych, co wypełni chociaż częściowo dotkliwe braki w sprzęcie, jakie mają wszystkie kluby śląskie.

Ligowa drużyna górnicza GZKS Szombierki z Chruszczowa k. Bytomia została ostatnio wzmocniona przez 5 doskonałych piłkarzy Concordii z Zabrza. Są to: Suchy, Burda, Stolorz, Pasternak i Zimmerman, którzy skorzystali z automatycznego zwolnienia w związku z dokonaną fuzją klubów górniczych na terenie Zabrza.

Zarząd Śląskiego OZLA unieważnił zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski, które odbyły się w dniu 3.9 br. pomiędzy Zjednoczeniem (Zabrze) i Zgodą (Świętochłowice), pozbawiając tytułu drużynowego mistrza Śląska zespół zabrski. Powodem unieważnienia jest sfingowanie protokółu z zawodów, w którym wpisano konkurencje i zwycięzców — mimo, że te punkty programu wcale się nie odbyły. Dalsze dochodzenia w kierunku wykrycia sprawców tej „machlojki" prowadzone są nadal.

Zw. Zaw. Pracowników Spółdzielczych organizuje w Katowicach w dniach 6 — 9 stycznia 1949 mistrzostwo ogólnopolskie w siatkówce męskiej i żeńskiej, w których wezmą udział następujące zespoły: SKS (W-wa), TUR (Łódź), SKS (Kraków) i Tęcza (Katowice).

Korzystając ze zniesienia karencji cały szereg piłkarzy Śląska i Zagłębia zamierza zmienić barwy klubowe i tak mówi się że: reprezentacyjny bramkarz Śląska Budny z Kop. Dębieńsko wystąpi w chorzowskim Ruchu; Gruner (Piast Gl.) w sosnowieckiej Unii, tam też ma wylądować doskonały piłkarz Baildonu Szymura.

Ringowi, punktowi i delegaci

na meczu o wejście do Ligi

PONIŻEJ podajemy obsadę sędziowską na najbliższe mecze o wejście do Ligi bokserskiej.

2 styczeń (mecz odłożony z dnia 19.12): **Odra — Warta** w Szczecinie, w ringu Snowacki (Gd.), na punkty Maciejewski (W-wa), Jaruszka (Gd.), Krasuski (W-wa).

9 styczeń Gedania — Odra w Gdańsku, w ringu Edm. Sieroczewski (Ł.), na punkty Banc (Pozn.), Maciejewski (W-wa), Krasuski (W-wa), delegat PZB Krasuski.

Zryw — Huta Zabrze w Łodzi, na ringu Lisowski (W-wa), na punkty Bielowicz (Pozn.), Piasecki (W-wa), Kaleński (W-wa), delegat Gałaj (W-wa).

Radomiak — Cracovia w Radomiu, w ringu Kubiak (Ł.), na punkty Marciniak (Ł.), Łukaszewski (Śl.), Checko (Cz.), delegat Karski (W-wa).

Gwardia (W-wa) — Gwardia (Rzeszów) w Rzeszowie, w ringu Twardowski (Ł.) na punkty Markowski (Śl.), Federowicz (Śl.), Bohdanowicz Klemens (Kr.), delegat Łukomski (W-wa).

Lublinianka — Samorządowiec w Lublinie, w ringu Neuding (W-wa), na punkty Koszuliński (W-wa), Czernik (Ł.), Cichawa (Rz.), delegat Kiżynkowski (W-wa).

16 styczeń: Gedania — Warta w Gdańsku, w ringu Kamiński (Szcz.), na punkty Mazurowicz (Szcz.), Lewicki (Tor.), Kupferstajn (W-wa), delegat Gałaj (W-wa).

ZZK — Gwardia (Gd.) w Poznaniu, w ringu Sikorski (Ł.), na punkty Dali (W-wa), Bourek (Śl.), Gilginas (Szcz.), delegat Pernak (W-wa).

Zryw — PaFaWag w Łodzi, w ringu Ćwikliński (Śl.), na punkty Misiorny (P.), Federowicz (Śl.), Linke W. (Śl.), delegat Karski (W-wa).

Radomiak — Batory w Radomiu, w ringu Twardowski (Ł.), na punkty Drożdżyński (Rz.), Chrostowski (Wr.), Landau (Wr.) delegat Łukomski (W-wa).

Gwardia (Rz.) — Włókniarz w Rzeszowie, w ringu Koszuliński (W-wa), na punkty Matura (Śl.), Bohdanowicz (Kr.), Krasuski (W-wa), delegat Krasuski (W-wa).

Lublin — Zjednoczeni w Lublinie, w ringu Brabański (Śl.), na punkty Sucharda (W-wa), Szot (Rz.), Rutkowski (W-wa), delegat Kiżynkowski (W-wa).

Boks

narodowym sportem polskim

Praskie „Svobodne Slovo" zapowiadając mecz bokserskich juniorów Polski i CSR pisze, że boks jest sportem narodowym Polaków i że prześcignął popularnością tego rodzaju sporty jak piłka nożna, hokej, tenis, kolarstwo. Dziennik czechosłowacki pisze, że na mecz Polska — ZSRR było 35.000 widzów a amatorów oglądania go pięć razy więcej. Wszystkie międzypaństwowe spotkania są stale wyprzedane.

Raduje nas, że boks cieszy się u nas rzeczywiście wielką popularnością, nie mniej jednak nie odebrał pierwszeństwa piłce nożnej, która podobnie jak w CSR kroczy na pierwszej pozycji. Miejsca na zawodach są u nas rzeczywiście wyprzedane, ale w wielkim stopniu i dlatego, że nie posiadamy do tej pory odpowiednio chłonnych hal.

„GÓRNIK" (WAŁBRZYCH) — HCP (POZNAŃ) 8:8

WROCŁAW. — W Wałbrzychu rozegrany został mecz bokserski między poznańską drużyną HCP a miejscowym „Górnikiem" i dał wynik remisowy.

Wyniki techniczne: w muszej — Franckowiak (HCP) wygrał z Winiarskim (G); w koguciej — Balcer (HCP) przegrał przez k. o. w II r. ze Stelmachem; w piórkowej — Kominek (HCP) wygrał ze Szczygielskim; w lekkiej — Wilczek (HCP) przegrał wysoko z Dominiakiem; w półśredniej I — Jezierski (HCP) przegrał z Szewcem; w półśredniej II — Adziński (HCP) przegrał w 1-szej minucie przez k. o. z Michalakiem; w średniej — Ratyński (HCP) wygrał po słabej walce z Maciakiem; w półciężkiej — Kubiak (HCP) wygrał w. o. z powodu braku przeciwnika.

KLIMECKI REMISUJE Z KOŁECZKĄ

W Ostrowie odbyło się spotkanie pięściarskie między reprezentacjami Ostrowia i Dolnego Śląska. Mecz zakończył się zwycięstwem miejscowych 9:7. Najciekawszą walkę dnia stoczyli w ciężkiej Klimecki i Kołeczko, zakończonej wynikiem remisowym.

Pojedynek łyżwiarzy ZSRR

dla uczczenia sportowca-bohatera

W niedzielę odbyły się w Moskwie trzecie doroczne zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej, poświęcone pamięci 3-krotnego mistrza ZSRR w tej dziedzinie sportu Anatolija Kapczińskiego. Kapcziński poniósł bohaterską śmierć w ciągu ostatniej wojny.

Zawody im. Kapczińskiego są corocznie jedną z najpoważniejszych imprez łyżwiarskich ZSRR. Obecnie startowało w nich 50 czołowych zawodników radzieckich, wśród nich mistrzowie i rekordziści ZSRR, a więc Bieljajew, Liuskin i Siergiejew. Inowacją w tym roku było dopuszczenie do udziału w zawodach chłopców i dziewcząt, trenowanych swego czasu przez Kapczińskiego.

Najbardziej ciekawą i emocjonującą była walka o pierwsze miejsce w grupie mistrzów, którzy startowali na dystansach 500 i 5000 m. Zwycięsko wyszedł z niej Bieljajew („Dynamo"), zajmując w ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce, przed Proszinem.

W konkurencji kobiecej dystans wyścigów wynosił 500 i 3000 m. Zwycięstwo zdobyła tu Gomulo („Dynamo"), uzyskując w sumie największą liczbę punktów.

Pierwsze miejsce w konkurencji juniorów zdobył również zawodnik „Dynamo" — Godlewski, podczas gdy zwycięstwo wśród dziewcząt przypadło Epifanowej („Rezerwy Pracy").

Po zawodach łyżwiarze, którzy zajęli pierwsze miejsca w poszczególnych konkurencjach, otrzymali nagrody im. Kapczińskiego.

W Moskwie rozpoczęły się rozgrywki o mistrzostwo miasta w koszykówce. W pierwszym dniu odbyły się spotkania między „Dynamo" i SKIF (Sportowy Klub Instytutu Kultury Fizycznej) oraz „Lokomotiv" — MAI (Moskiewski Instytut Lotniczy), najpoważniejszymi pretendentami do tytułu mistrzowskiego. Oba mecze nie przyniosły żadnych niespodzianek, kończąc się zwycięstwami faworytów: „Dynamo" i „Lokomotiv".

MARYNARZE BIJĄ STELLĘ 9:7

Rozegrany w Gnieźnie mecz pięściarski między reprezentacją Marynarki Wojennej i gnieźnieńską „Stellą" zakończył się zwycięstwem marynarzy 9:7, którzy najlepszych swoich zawodników mieli w Ligenzie i Kotwasińskim. Ten ostatni znokautował niespodziewanie w II rundzie reprezentanta Poznania — Śmigorskiego.

Wyniki techniczne (na I m. zawodnicy „Stelli"):

w muszej — Zabłocki uległ Ligenzie; w koguciej — Kwaśniewski zremisował z Kuleszą; w piórkowej — Domagalski wygrał w 3-cim starciu przez dyskwalifikację Mikosza; w lekkiej — Wesołowski II wypunktował Zydlewskiego; w półśredniej — Śmigorski został w II rundzie znokautowany przez Kotwasińskiego; w średniej — Budzyński przegrał w I r. przez t. k. o. z Czaplewskim; w półciężkiej Wesołowski I wygrał z Wieczorkowskim; w ciężkiej — Olejniczak uległ w 3-cim starciu przez t. k. o. Grabowskiemu.

Napisał WŁOD.
Ilustrował JULIAN ŻEBROWSKI

ON DO CIEBIE Z PIŁKĄ — TY NA NIEGO KAMIENIEM!

Szopka ponura

CZŁOWIEK SPORTOWO NIEKULTURALNY
(czyli Prolog mówi)



Wymawiają mi koledzy,
że sportowej nie mam wiedzy
Domagają się kobiety,
abym wygląd miał atlety
i bicepsy i kondycję,
abym robił egzercycje
niby to sportowy as,
oczywiście as dla mas.

Mówią do mnie w oczach z łezką
gdybyś tak był Maliszewskim...
Maliszewski to jest szczyt,
Maliszewskim nie być — wstyd.

CHÓR
(na melodię „O piękna Signorita"...)

Rozwija się fizycznie
i atletycznie,
wygląda nie od wczoraj —
wzór gladiatora.

TADEUSZ MALISZEWSKI



(śpiewa na melodię „Narty, narty"...)

Piłka nożna — w to mi graj,
to pasjonuje dziś cały kraj,
autorytet daje mi,
jako znawcy pełnej krwi.

Każdego Gracza
znam od smarkacza,
jaką karierę zrobi
wiem to na „pe".
Pytią Delficką
zwą mnie ludziska,
bo przepowiadam
każdą klapę.

Podziwia mnie cały świat,
o jakżem z tego, najmilsi, rad —
Bucuresti, St. Moritz,
fachman i zwyczajny widz.

KAZIMIERZ GRYŻEWSKI



(śpiewa do Tadeusza Maliszewskiego na melodię „Ty pójdziesz górą, a ja doliną")

Ja pójdę górą,
a ty w dolinie
zostań bez słowa —
pięściarską kulturę
rozwijać to moja
misja dziejowa.

W tej szczytnej pracy,
mówią rodacy —
mnie się poszczęści,
bo nawet w nożne
już się niemożna
obyć bez pięści.

CHÓR SĘDZIÓW SPORTOWYCH
(śpiewa na melodię „Jak to na wojence ładnie")

I SĘDZIA:
Aż mnie coś pod sercem ściska,
kiedy jadę do Grodziska.

II SĘDZIA:
Strach mnie dławi w garle kością,
gdy się spotkam z publicznością.

III SĘDZIA:
Bezustannie mi się marzy
wielki sukces gospodarzy,
no, bo w razie ich porażki
doznaję pęknięcia czaszki.

IV SĘDZIA:
Mnie na niczym nie zależy,
zamiast kończyn mam protezy.

V SĘDZIA:
Ja odkładam od lat tylu
na tankietkę z demobilu.



(razem, głosem pełnym determinacji, na melodię: „Za rok, za dzień, za chwilę...")

Minęło spotkań tyle,
jak szybko płynie czas —
za rok, za dzień, za chwilę
razem nie będzie nas.

WOJCIECH NATANSON
(projektodawca niezrealizowanej dotąd nagrody za walkę fair, mówi głosem smutnym)

Minęła jesień,
przemija zima,
natchnął mnie wrzesień,
nagrody „ni ma".

Chociaż się tyle
odbywa gier,
nie ma nagrody
za walkę fair.

Czyżby dlatego,
(coś mi się cni),
że nikt by nie chciał
wejść do jury?

Proponowałem
wraz z Kurkiem Jalu,
teraz rozumiem
i nie mam żalu,

gdy się rozejrzę
tak wzdłuż i wszerz —
stwierdzam: do jury
nie wszedłbym też.



BOKSER
GENIALNY I ZAWIEDZIONY WYNALAZCA
(śpiewa na melodię walca: „Jaka szkoda niestety, że pogoda...")

Proszę pana, niestety,
brak nam w sporcie podniety,
by genialną rozwijać móc myśl.
Miałem pomysł morowy,
przyszedł nagle do głowy,
cóż, zdławili mnie z kretesem dziś.

Zamiast bić przeciwnika
ordynarnie w sam nos
i zadawać mu cios
bez pardonu, tak wprost,
chciałem humanitarnie
zwalić na deski go,
wymyśliłem więc nowy K. O.

Aby słowo się stało
i spełniła się rzecz,
popijałem nie mało
nim poszedłem na mecz,

przekonany już święcie,
(% „pewności 100),
że chuchnięciem
zdobędę K. O.

Ale zamiast pochwalić
nowatorski ten krok,
zdyskwalifikowali
wynalazcę na rok...



Lecz i tak by już nie mógł
naśladować mnie nikt —
nie sportowa
dziś cena
za litr!

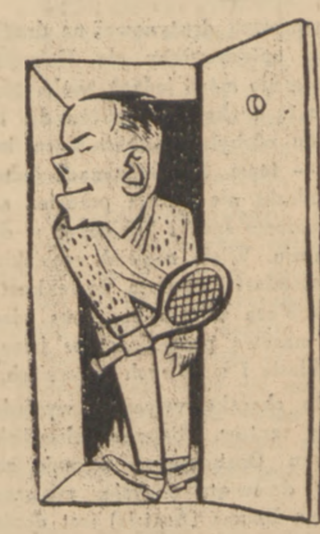
HEBDA
(mówi)

Rzecz nie wielka,
całkiem drobna,
a pominąć
nie podobna.

Miałem wrócić
(o to chodzi)
do Warszawy
(mieszkam w Łodzi)

i w stolicy
(marzy mi się)
kształcić młodych
w lawn - tenisie.

Umawiali
mnie już nie raz,
bo potrzeba
tu trenera.



Chcą! I ja chcę!
O co chodzi?
Cóż więc stoi
na przeszkodzie?

Rzecz nie wielka,
całkiem drobna,
a pominąć
niepodobna.

Do przyjazdu
wszystko skłania,
tylko ciągle
brak mieszkania.

LUDWIK SOLSKI



(śmieje się zza kulis wcale nie „jowialsko")

Ha! ha! także
dobre sobie —
to ja mieszkam
w garderobie,

a przecieżem
nie ostatni.
Może pan
zamieszkać w szatni.

Trza się z losem
brać za bary.

HEBDA

Kiedy jestem
już za stary.

Syreni śpiew o sporcie

W garderobach teatru przy ul. Litewskiej

ZNAKOMICI i sympatyczni artyści teatru Syrena osiedli jednak, tak jak należało, w stolicy. Po dłuższym pobycie w Łodzi — teatr „Syrena" rozbił wreszcie ku pełnemu zadowoleniu warszawiaków swe namioty przy ul. Litewskiej. Czy mają powodzenie? Idźcie — zobaczyć, posłuchać. „Przegląd Sportowy" nie jest powołany do wydawania swych opinii o walorach artystycznych zespołu teatru „Syrena", ani też dawanego przezeń spektaklu pt. „Nowe p(r)orządki".

Kiedyśmy parę dni temu składali artystom wizytę za kulisami interesowało nas przede wszystkim co innego. Sport. Tak jest — sport i oczywiście— sport. Wiadomo bowiem ogólnie, że cały zespół „Syreny" to entuzjaści sportu (z małymi jednak jak się okazuje poniżej wyjątkami), przysięgli kibice, gorący wyznawcy tej, czy innej dyscypliny sportu (co zresztą podkreślane jest także dowcipnie ze sceny).

Fachowo, szybko, interesująco można za kulisami teatru „Syrena" przeprowadzić dyskusję na temat np. boksu, czy piłki nożnej, lekkoatletyki, czy tenisa. Artyści, którzy często bywają na meczach (jeśli im oczywiście czas na to pozwala) mają wyrobione i niewzruszone opinie, nierzadko poparte sztuchem ciętej satyry. I śmiechu jest wówczas co nie miara.

Honory oczywiście czyni Kazimierz Rudzki wespół z reżyserem Kazimierzem Pawłowskim. Obaj panowie są... we frakach, bo właśnie zbliża się pierwszy finał. Z widowni dobiegają przytłumione huragany braw i wybuchy śmiechu — a my tu sobie — o sporcie, na poważnie. Czy rzeczywiście tak bardzo na poważnie?...

Czesław Jankowski, który charakteryzuje się przed lustrem, aż zrywa się z miejsca, kiedy dowiaduje się o meczu bokserskim Gwardia — Włókniarz o wejście do Ligi.

— Jakto, to już jutro? Muszę iść!

I był. I stwierdził, że szalenie lubi wszystkie mecze, prócz tych, które odbywają się wtedy, kiedy ma przedstawienie w teatrze.

Sygnał wywołuje Rudzkiego na scenę. Startuje niemal sprintem. Ale jest już Olsza, który szybko „wskakuje" we frak.

Zimnym tuszem oblewa nas Stefania Grodzieńska:

— Nie lubię sportu — stwierdza stanowczo, niemal cierpko. Raz widziałam jak dwóch panów tłukło się na takim stole, owiązanym sznurkami. Nie wiem, jak się to nazywa, takie jakieś śmieszne słowo...

— Boks?

— Tak, boks. Tylko jeżeli oni mają do siebie pretensję, to mogą iść do sądu. Dlaczego zaraz bić?...

— A ja — wtrąca — Stefania Górska, kocham wózkowanie...

— ?

— Popycham codziennie wózek z moją maleńką córeczką, co zresztą świetnie wyrabia mięśnie.

— No tak — dodaje Olsza, oczywiście, ale ja naprzykład rozumiem niektóre sprawy i tylko, że tak powiem, częściowo. Rozumiem tego, który pierwszy idzie do mety, ale po co ta reszta za nim tak się spieszy?...

— Przepraszam — woła Irena Malkiewicz — a czy palenie w piecu to — sport?

— Nie — pada wśród kolegów zdecydowanie i niemal brutalnie.

— To, przepraszam... To niech będzie wioślarstwo, tylko... musi być blondyn.

Chwilę niezdecydowanego milczenia przerywają znowu sygnały. Nasi rozmówcy częściowo pierzchają na scenę. Ale oto jest Hanna Bielicka.

— Sport upawiam codziennie. Dosłownie. Bieganie z przeszkodami — po urzędach, skacząc w dal — po zakupy, kopiąc w swym ogródku działkowym rzucam okiem na przystojnych sportowców i jakoś tam, jakoś tam — pływam przez życie...

— Tak, tak — dodaje Jadwiga Andrzejewska — kocham sport i ubóstwiam sportowców ze względu na ich inwencję, ambicje i awarycję.

— Tylko nie poprawiajcie, nie wybielajcie i nie wygładzajcie wyników — podkreśla Jerzy Jurandot, pijąc widocznie nie wiadomo dlaczego w naszą stronę — bo stracimy temat do satyry.

— Sądzimy, że j e s z c z e nie stracicie...

Kazimierz Pawłowski, kawał zresztą chłopa, obok piłki nożnej (w którą grywał) i boksu (szparował często) entuzjazmuje się obecnie... hippiką.

— Pomyśl pan — mówi — te piękne tradycje, wspaniałe serie zwycięstw, no i ten „Tatersal". Gdyby nie „Tatersal" — może by „Syrena" nie mogła się przenieść do Warszawy. Hippika, panie, to zrobiła...

— A pan? — pytamy Stefana Witasa.

— Ja, nic. Ja strzelam górne C!

— No, to jeszcze pańskie ważkie słowo — zwracamy się do kolegi po fachu Kazimierza Rudzkiego. — Pisałeś pan dla „Przeglądu Sportowego", teraz czekamy na cenną wypowiedź.

Rudzki wydyma wargi i cedzi:

— Jako nieodpowiedzialnemu redaktorowi sportowemu „Szpilek" nie wypada mi wypowiadać się na łamach innych pism humorystycznych...

Rzucamy na siebie wzrokiem złym (ale nie bardzo).

Rozmowy przeprowadzili
K. Gryżewski i S. Gostomski

Lekkoatletki radzieckie bez konkurencji na świecie

Lista dziesięciu najlepszych kobiet

LISTA dziesięciu najlepszych lekkoatletek świata w roku bieżącym jest niesłychanie charakterystyczna przez dominujące stanowisko, jakie wywalczyły sobie w niej zawodniczki radzieckie. Już nie tylko w rzutach, ale niemal w każdej konkurencji znajdujemy na listach nazwiska lekkoatletek ZSRR, które, gdybyśmy punktowali wszystkie tabelki, zajęłyby zespołowo bezapelacyjne pierwsze miejsce.

Oglądaliśmy zresztą reprezentantki ZSRR na stadionach Warszawy, Gdańska i Wrocławia i mogliśmy sami stwierdzić, że klasa ich jest niesłychanie wysoka.

W punktacji drużynowej na drugim miejscu uplasowałaby się Holandia. Fakt ten nie mówi jednak wiele, gdyż znakomitą większość punktów dla tego kraju zdobyła Blankers-Koen, kobieta — team. Po wyczynach jednej zawodniczki nie można przecież sądzić poziomu sportu kobiecego w danym kraju. Wiele nazwisk rosyjskich jest natomiast dowodem, że lekkoatletyka kobieca w tym kraju ma zdrową i masowę podbudowę w licznej ekstraklasie i masowych rezerwach.

Jakże charakterystycznie wyglądają listy rzutów. Mistrzyni olimpijska w dysku Oestermayer zajmuje zaledwie dziewiątą pozycję, mistrzyni oszczepu Bauma (Austria) jest dopiero czwarta, a ta sama Oestermayer, która w Londynie zdobyła drugi złoty medal w kuli, na liście światowej jest dopiero piąta. W tych wszystkich wypadkach pierwsze trzy miejsca zajmują niemal z reguły zawodniczki radzieckie, które bezwątpienia nie oddałyby nikomu medali olimpijskich, gdyby startowały w Londynie.

Na podkreślenie zasługuje również słaba pozycja zawodniczek zamorskich w ogóle, a USA w szczególności. Prym wiedzie tutaj Europa, a w szczególności państwa demokratyczne, w których sport rozwija się teraz na zdrowych podstawach socjalistycznych.

Przyjrzyjmy się poszczególnym tabelkom:

BIEG 100 m:

1) Blankers_Koen (Holandia)	— 11,5
2) Adamenko (ZSRR)	— 12,0
3) Lejman (Szwecja)	— 12,0
4) Mc Kinon (Kanada)	— 12,0
5) Sacanowa (ZSRR)	— 12,0
6) Sicnorova (CSR)	— 12,0
7) Caurla (Francja)	— 12,1
8) Duchowicz (ZSRR)	— 12,1
9) Manley (Anglia)	— 12,1
10) Strickland (Australia)	— 12,1
Pierwsza Polka — Hejducka	— 12,5

W tabeice zdecydowanie prowadzi mistrzyni olimpijska Blankers-Koen, a dalsza stawka jest bardzo wyrównana, z tym, że najliczniej prezentują się biegaczki radzieckie.

BIEG 200 m:

1) Blankers-Koen (Holandia)	— 24,2
2) King (Australia)	— 24,9
3) Strickland (Australia)	— 24,9
4) Williamson (Anglia)	— 24,9
5) Patersen (USA)	— 25,0
6) Robb (Płd. Afryka)	— 25,1
7) Sicnorovo (CSR)	— 25,2
8) Oberbrayer (Austria)	— 25,4
9) Daphne (Płd. Afryka)	— 25,5
10) Cheesman (Anglia)	— 25,5
Pierwsza Polka — Wilhelmini	— 26,0

Tu znowu na czele jest Blankers-Koen w dość egzotycznym towarzystwie Australijek i Afrykanek. Przedłużony sprint jest jedyną zresztą konkurencją, w której przewaga należy do zawodniczek spoza Europy.

80 m PŁOTKI:

1) Blankers-Koen (Holandia)	— 11,2
2) Gardner (Anglia)	— 11,2
3) Strickland (Australia)	— 11,3
4) Monginou (Francja)	— 11,5
5) Oberbreyer (Austria)	— 11,5
6) Steuer (Austria)	— 11,7
7) Lemska (CSR)	— 11,8
8) Hubert (Chili)	— 11,8
9) Koudijs (Holandia)	— 11,8
10) Upton (Anglia)	— 11,8
Pierwsza Polka — Mitan	— 12,5

Kolejność trzech zawodniczek pierwszych taka sama jak w finale olimpijskim. Blankers-Koen jest zawodniczką regularniejszą i słusznie należy się jej pierwsze miejsce przed Angielką Gardner.

SKOK W ZWYŻ

1) Coachman (USA)	— 1.68
2) Tyler (Anglia)	— 1.68
3) Czudina (ZSRR)	— 1.65
4) Ganeker (ZSRR)	— 1.65
5) Blankers-Koen (Hol.)	— 1.61
6) Oestermayer (Francja)	— 1.61
7) Barends (Chili)	— 1.60
8) Schenk (Austria)	— 1.59
9) Canty (Australia)	— 1.58
Gardner (Anglia)	— 1.58
Pierwsza Polka — Penners	— 1.46

Dwie pierwsze, to zdobywczynie złotego i srebrnego medalu na Olimpiadzie. Za nimi dwie zawodniczki ZSRR. Sądzimy, że w przyszłym roku Czudina i Ganeker wyjdą na czoło, tym bardziej, że obie pierwsze lekkoatletki są zawodniczkami raczej starszymi. Nie zapominajmy, że Tyler, jako panna Odam, startowała w Berlinie w 1936 roku i zdobyła też srebrny medal. Jest ona teraz matką dwojga dzieci i według wiadomości z Anglii porzuciła sport zawodniczy.

SKOK W DAL:

1) Gyarmati (Węgry)	— 5.99
2) Turowa (ZSRR)	— 5.88
3) Parviainen (Finlandia)	— 5.69
4) Blankers-Koen (Hol.)	— 5.69
5) Shephard (Anglia)	— 5.69
6) Chabot (Francja)	— 5.67
7) Czudina (ZSRR)	— 5.65
8) Koudijs (Holandia)	— 5.65
9) Koledin (Jugosławia)	— 5.65
10) Canty (Anglia)	— 1.62
Pierwsza Polka — Nowakowa	— 5.10

Na czele widzimy mistrzynię olimpijską Gyarmati, która w roku bieżącym była rzeczywiście najlepszą zawodniczką w tej konkurencji. Pewną drugą pozycję zajmuje Turowa (ZSRR), którą stać jeszcze na poprawienie wyniku.

RZUT KULĄ:

1) Andrejewa (ZSRR)	— 15.44
2) Sewriukowa (ZSRR)	— 15.06
3) Toczenowa (ZSRR)	— 14.18
4) Schultze (Niemcy)	— 13.81
5) Oestermayer (Francja)	— 13.75
6) Schlutter (Niemcy)	— 13.66
7) Komarova (CSR)	— 13.45
8) Piccinini (Włochy)	— 13.25
9) Schaeffer (Austria)	— 13.08
10) Ulheke (Niemcy)	— 13.06
Pierwsza Polka — Bregulanka	— 12,55

Trzy pierwsze lokaty należą bezapelacyjnie do miotaczek radzieckch, które przewyższają dalsze zawodniczki o co najmniej jedną klasę. Zadziwiająco dobra jest pozycja Niemek, które najwidoczniej cieszą się dobrą opieką rozczulonych Anglosasów.

RZUT OSZCZEPEM:

1) Anokina (ZSRR)	— 50.32
2) Czudina (ZSRR)	— 48.92
3) Djatlowa (ZSRR)	— 48.70
4) Bauma (Austria)	— 43.65
5) Plank (Niemcy)	— 45.69
6) Parviainen (Finlandia)	— 43.79
7) Almguist (Szwecja)	— 42.30
8) Carlstedt (Szwecja)	— 42.08
9) Doddson (USA)	— 41.96
10) Koning (Holandia)	— 41.34
Pierwsza Polka — Sinoradzke	— 39.85

Znów trzy pierwsze miejsca są domeną oszczepniczek rosyjskich, z których Anokina jest bezkonkurencyjna. Nieźle wypadły oszczepniczki skandynawskie, ale odbiegają one klasą znacznie od pierwszej trójki. Dobrze zapowiada się młoda Finka Parviainen, którą cechuje wspaniale wypracowany styl. Jeśli nabierze siły, to zbliży się poważnie do reprezentantek ZSRR. Bauma jest już zawodniczką starą i nie należy od niej oczekiwać dalszych postępów.

RZUT DYSKIEM:

1) Dumbadze (ZSRR)	— 53.25
2) Cordiale (Włochy)	— 45.01
3) Toczenowa (ZSRR)	— 43.26
4) Koning (Holandia)	— 42.28
5) Heiddegger (Austria)	— 42.25
6) de Preiss (Argentyna)	— 42.02
7) Tilsch (Austria)	— 42.01
8) Dammers (Holandia)	— 41.99
9) Oestermayer (Francja)	— 41.92
10) Schlaegger (Austria)	— 41.61
Pierwsza Polka — Dobrzańska	— 39.85

Rekordzistka świata Dumbadze jest tutaj klasą, której nikt nie potrafi dorównać. Po za Toczenową, która regularnie obraca się w granicach 42 — 43 metry, cała pozostała stawka ma swe „wielkie" dni i dni bardzo słabe. Taka Cordiale nie potrafiła zdobyć się w Londynie na rzut, który chociaż w przybliżeniu podobny był by do jej najlepszego wyniku. Licznie reprezentowane są na liście Austriaczki z zeszłoroczną mistrzynią uniwersytecką Heiddegger na czele.

Lista najlepszych państw przy punktacji 10 za I-sze miejsce, 9 — za drugie itd.

1) ZSRR	— 115,5 pkt.
2) Holandia	— 58,5 pkt.
3) Anglia	— 43 pkt.
4) Austria	— 37,5 pkt.
5) Australia	— 28 pkt.
6) Francja	— 27,5 pkt.
7) Niemcy	— 19 pkt.
8) CSR	— 17,5 pkt.
9) USA	— 17,5 pkt.
10) Szwecja	— 14 pkt.
11) Finlandia	— 12 pkt.
12) Włochy	— 12 pkt.
13) Węgry	— 12 pkt.
14) Kanada	— 7 pkt.
15) Chili	— 6,5 pkt.
16) Płd. Afryka	— 6,5 pkt.
17) Argentyna	— 5 pkt.
18) Jugosławia	— 5 pkt.

Na liście tej nie znajdujemy niestety Polski... W Nowym Roku pragniemy tylko jednego — aby analizując przyszły sezon lekkoatletyki kobiecej móc powiedzieć, że zajmujemy choćby dziesiąte miejsce na listach klasyfikacyjnych. Byłby to już poważny krok naprzód (gw).

IMPREZY MOTOCYKLOWE NA ŚNIEGU

W czasie uroczystości jubileuszowych PZN, który w bieżącym sezonie zimowym święci 30-lecie swego istnienia zorganizowane zostaną przez TKM motocyklowe wyścigi uliczne oraz skjöring za motorami.

Niezależnie od tego w czasie Międzynarodowych Igrzysk Narciarskich organizuje TKM plakietowy zjazd gwiaździsty do Zakopanego gymkhanę na śniegu oraz wyścig uliczny.

O żywej działalności TKM i współpracy z klubami narciarskimi świadczy fakt zorganizowania na prośbę SNPTT treningów dla zjazdowców za motorami, które dają dużo, jeśli chodzi o przyzwyczajenie do dużych szybkości oraz wyrobienie wytrzymałości nóg.

zm.

Dr. med. A. Michalski

Karygodony brak opieki lekarskiej

dyskredytuje szereg klubów sportowych

Pęd młodzieży do sportu jest olbrzymi. Jest to zjawisko naturalne i zrozumiałe. Młodzież od bardzo wczesnego już wieku garnie się do uprawiania sportu, wciąga się stopniowo czynnie w tę lub inną dyscyplinę sportu, angażuje w wysiłku nieraz nadmiernym swój nie okrzepły jeszcze rozwijający się organizm — ze szkodą dla zdrowia. Bardzo często — co podkreślamy — ze szkodą dla zdrowia. A to urąga idei sportu i wychowania fizycznego. Młodzież przeto musi podlegać czujnej opiece starszych (co niestety w dziedzinie sportu nie zawsze ma miejsce), a przede wszystkim zaś musi podlegać badaniom lekarza i stosować się do jego zaleceń. Jak się ta sprawa przedstawia w rzeczywistości wyjaśnia w poniższym artykule dr med. A. Michalski (Red.).

NIEODZOWNYM warunkiem właściwego, dodatniego wpływu sportu na organizm ludzki jest uprawianie go za zgodą i według wskazówek lekarza. Z zasady tej wynika, że:

1) zawodnicy, a przede wszystkim kandydaci na zawodników — muszą być bezwzględnie badani przez lekarza;

2) badanie lekarskie nie może ograniczyć się do stwierdzenia jedynie samego stanu zdrowia danego zawodnika, pozostawiając mu do uznania wybór odnośnej gałęzi sportu;

3) kwalifikowanie do poszczególnych dziedzin sportu powinien przeprowadzać jedynie lekarz i to lekarz sportowy.

Trudno się bowiem pogodzić z tym, by np. chłopiec trzynastoletni, choć zupełnie zdrów, uprawiał piłkę nożną. Z punktu widzenia medycyny sportowej jest to niepożądane i niewłaściwe. Piłka nożna rozwija jednostronnie dolną połowę ciała i stwarza nadmierne obciążenie układu krążenia. Chłopiec powinien zatem przejść początkowo zaprawę ogólną, np. gimnastykę lub pływanie.

Jednym z nielicznych Związków Sportowych na terenie stolicy, który zrozumiał, iż nieodzownym warunkiem dopuszczenia zawodnika do uprawiania danej dziedziny sportu jest zbadanie go przez lekarza i posiada w składzie swego zarządu lekarza — jest Warszawski Okręgowy Związek Piłki Nożnej. Jak jednak sprawa ta przedstawia się w rzeczywistości.

WOZPN, zdając sobie sprawę z ważności tego zagadnienia, postanowił, że wszyscy piłkarze, zrzeszeni w WOZPN, muszą przejść obowiązkowe badania sportowo - lekarskie. Ze względu jednak na małą liczbę lekarzy sportowych, badania mogli przeprowadzać także lekarze innych specjalności.

Chcąc poznać liczbę zbadanych zawodników, którzy należeli do klubu oddawna (nowoprzyjęci bowiem nie byli zatwierdzeni przez WOZPN, bez przedstawienia zaświadczenia lekarskiego) WOZPN zwrócił się do klubów o przysłanie list zawodników z poświadczeniem badania lekarskiego.

LEKCEWAŻENIE OBOWIĄZKÓW

Na 83 kluby, zrzeszone w WOZPN — tylko 33 nadesłało listy zawodników z podaniem, czy byli oni badani przez lekarza, czy też nie i z nazwiskiem lekarza klubowego. 50 klubów zlekceważyło sobie zarządzenie WOZPN! Na wielu z list większość zawodników była podana jako badana, nie było jednak wyniku badania lekarskiego. Były również i takie listy, które zawierały tylko od 10% do 30% zbadanych. 23 kluby podały, że mają lekarzy klubowych, 7 wymieniło jedynie nazwiska lekarzy bez dokładnego sprecyzowania, czy są oni lekarzami klubowymi, czy nie, 3 — podały, że badanie zawodników przeprowadzają ośrodki zdrowia, względnie Centrum Medycyny Sportowej. Chcąc dokładnie zapoznać się z pracą lekarzy klubowych i ze stanem zdrowotnym zawodników, WOZPN zorganizował zebranie lekarzy klubowych. Na ogólną liczbę 28 zaproszonych lekarzy na zebranie przybyli jedynie lekarze 6 klubów („Skry", „Płomienia", „Warszawianki", „Startu Warszawy", „Legii", „Polonii", „Budowlanych").

W wymienionych wyżej klubach badaniu lekarskiemu podlega każdy zawodnik przed dopuszczeniem go do czynnego życia sportowego. Nie we wszystkich jednak klubach odbywa się badanie kontrolne, co pewien okres czasu. Najlepiej zorganizowaną poradnią klubową w Warszawie posiada „Skra", która, dysponując odpowiednio wyposażonym lokalem, przeprowadza nietylko badania, ale także i leczenie zawodników. Leczenie zawodników pozostałych klubów odbywa się głównie w Centrum Medycyny Sportowej.

Biorąc pod uwagę, że na 28 lekarzy zaproszonych na zebranie przybyło tylko 6, WOZPN zwrócił się do Stowarzyszenia Lekarzy Sportowych o wystosowanie pisma do lekarzy klubowych, z prośbą o potwierdzenie swojej opieki nad klubem i jego zawodnikami. W ciągu półtora miesiąca nadeszło zaledwie 9 odpowiedzi. Lekarze 2 klubów potwierdzają swoją opiekę nad zawodnikami, 4 — stwierdzają, że badają zawodników jedynie sporadycznie, 3 — twierdzą, że nie są lekarzami klubowymi i że nikt im tego stanowisko nawet nie proponował. A jak należy potraktować brak odpowiedzi od 19 lekarzy! Bez wątpienia nie uważają się oni za lekarzy klubowych. Tak więc, większość klubów zgrosiła fikcyjnie nazwiska lekarzy! Podobnie należy ocenić listy przebadanych zawodników.

Jest to sytuacja przykra, by nie użyć właściwego w tym wypadku określenia. Kluby zapominają, że właściwą istotą sportu są nie wygrane mecze, czy zdobyte mistrzostwa, ale obok tężyzny fizycznej — zdrowie.

Wyciągając wnioski z wyżej przytoczonych faktów, należy stwierdzić, że opieka nad piłkarzami w Okręgu Warszawskim jest nietylko niedostateczna, lecz w ogóle problematyczna.

Bez wątpienia większość zawodników, uprawiających grę w piłkę nożną, czyni to bez szkody dla zdrowia. Ale czy można by twierdzić, że w masie około 5.000 zawodników, z których tylko o 800 wiadomo napewno, że byli badani, wszyscy są zdrowi? I nie tylko zdrowi, ale, czy gra w piłkę nożną, nie powiększy u pewnych zawodników istniejących wad i zniekształceń narządu ruchu (jak chociażby stopa płaska, czy skrzywienie kręgosłupa?). Czy można twierdzić, że nie dopuszczono do gry chłopców o wątłej budowie ciała, których wiek metrykalny odpowiada wprawdzie przepisanym normom, ale wiek fizjologiczny jest niższy? Czy można twierdzić, że nie dopuszczono chorych na ostre choroby (grypa, angina), czy też niedostatecznie wyleczonych po odniesionej kontuzji? Czy można wreszcie twierdzić, że uprawiana gra nie powoduje uaktywnienia się utajonych procesów chorobowych, których wczesne rozpoznanie mogłoby zażegnać istniejące niebezpieczeństwo?

Na te wszystkie pytania należy odpowiedzić — nie.

KOGO WINIĆ?

Kogo trzeba winić za istniejący stan rzeczy?

Przyczyn jest niewątpliwie wiele. Bez wątpienia zasługą WOZPN jest, iż podjął tę akcję, którą niestety z braku podstaw prawnych i zrozumienia u innych, nie jest w stanie należycie wykonać.

Należy pamiętać, że odpowiedzialność za tego rodzaju postępowanie jest tym większa, że w naszym społeczeństwie, po przebytej wojnie i okupacji, sport jest czynnikiem wzmacniającym tężyznę narodu. Nie można więc dopuścić do tego, by choć jeden zawodnik doznał uszczerbku na zdrowiu, w wyniku uprawiania sportu.

Taki stan rzeczy nie może być tolerowany dłużej! Należy stworzyć odpowiednie warunki po temu, aby żaden zawodnik nie wyszedł na boisko bez zbadania. Tym zadaniem są obciążeni nie tylko lekarze i działacze sportowi, ale także i czynniki nadrzędne, kierujące życiem sportowym kraju.

W planach Ministerstwa Zdrowia istnieje projekt stworzenia sieci poradni sportowo - lekarskich w każdym ośrodku zdrowia. Projekt ten, choć jest bez wątpienia słuszny, napotyka w swojej realizacji na szereg trudności, zarówno natury personalnej jak i materialnej.

JAK RADZIĆ?

Jedynym wyjściem z sytuacji w obecnych warunkach, byłoby zatem przesunięcie całego ciężaru badań sportowo-lekarskich w Okręgu Warszawskim na Centrum Medycyny Sportowej. Instytucja ta dysponując całym szeregiem aparatów do badań pomocniczych, byłby w stanie zapewnić należycie fachową opiekę nad zawodnikami.

Nie omawiając już sprawy bezpośredniej opieki lekarskiej w czasie zawodów, który również niestety pozostawia wiele do życzenia (na proponowany przez WOZPN kurs sanitariuszy zaledwie trzy kluby zgłosiły 6 kandydatów), a podając jedynie do wiadomości powyższe fakty, tylko na tle jednego Związku Sportowego, należy mieć nadzieję, iż w dobie obecnej reorganizacji sportu będą one niewątpliwie wzięte pod uwagę i znajdą swoje właściwe rozwiązanie.

Samopomoc Chłopska organizuje Rady Sportu

Nowym etapem w rozwoju kultury fizycznej na wsi będą Rady Sportu Wiejskiego, jakie wkrótce zorganizuje Samopomoc Chłopska. Obok centralnej Rady, powołane zostaną rady w województwach oraz w powiatach i gminach. W skład tych rad wejdą przedstawiciele: Samopomocy Chłopskiej, Służby Polsce, ZMP, robotników i pracowników rolnych oraz spółdzielczości i oświaty na kursie przodowników wf wsi, zorganizowanym przez Samopomoc Chłopską w Przemyślu.

★

Kadry sędziów lekkoatletycznych powiększyły się ostatnio o pierwszych 20 sędziów chłopskich.

Jak przygotował się Hansenne

Rekordzista świata w biegu na 1 km Hansenne wybiera się na sezon halowy do USA. Bawił on już tam w roku 1946 i nie zebrał laurów, podobnie zresztą jak Strand i Liljequist, czy w 1945 r. Haegg. Hansenne tłumaczy niepowodzenia europejskich lekkoatletów na krytych bieżniach USA, w wielkim stopniu zadymionym powietrzem w halach sportowych, a poza tym drewnianą bieżnią. Nauczony uprzednim doświadczeniem, starał się w bież. roku trening swój dostosować do warunków, z jakimi spotka się w USA. A więc ćwiczył trzy razy tygodniowo po 20 minut na drewnianej bieżni paryskiego Vel d'Hiver, gdzie jest dostatecznie „duszna atmosfera".

Hansenne liczy, że trening ten i występy w Ameryce pozwolą mu w wiosennym sezonie osiągnąć taką formę, że będzie mógł pokusić się o poprawienie rekordu świata na 1 km, który w tej chwili posiada do spółki ze Szwedem Gustafsonem.

Ambicja Hansenne, który robi wszystko, by stworzyć sobie w Paryżu „duszną atmosferę" jest chwalebna, stawia ona jednak w odpowiednim świetle wartość tych wszystkich amerykańskich imprez zimowych, które mają bardzo mało wspólnego ze sportem — źródłem zdrowia, a znacznie bardziej zbliżone są do cyrku z jedynym celem łania emocji płacącej widowni.

Faul Tomka Konarzewskiego

dopomógł Chmielewskiemu do mistrzostwa Europy

ILE razy spotkamy się z Tomkiem Konarzewskim rozmowa schodzi na temat jednego z najlepszych naszych bokserów — Henryka Chmielewskiego. Tomek jest chyba encyklopedią chodzącą, jeśli chodzi o „kulisy kariery Chmielewskiego". Konarzewski był bowiem nie tylko wychowawcą na ringu przyszłego mistrza Europy — lecz również stał się jego przełożonym w fabryce włókienniczej — popularnie zwanej w Łodzi „IKP". Chmielewski praktykował na majstra apretury — to jest specjalistę od ostatecznego wykańczania materiałów włókienniczych. Po skończonej pracy w fabryce, Heniek wieczorami uczęszczał na dokształcające kursy techniki włókienniczej.



— To był dziwny chłopiec, opowiada Konarzewski — w życiu codziennym był niesłychanie powolny, chodził majestatycznie tak jak poruszają się bokserzy wagi ciężkiej — a dopiero gdy wszedł w ring stawał się innym człowiekiem. Ożywiał się, przypominał błyskawicę...

AMATOR SŁOŃCA

Heniek przede wszystkim kochał słońce. Słońce kusiło go, lubił się opalać, czasami nawet „nygusował" i uciekał przed Klimczakiem i wcale nie ata- na dach, aby w każdej wolnej chwili od pracy móc złapać choć trochę słonecznego ciepła. Lubił on również pływać. W fabryce znajdował się wielki basen — zbiorowisko wody. Z tego basenu czerpano również wodę na herbatę. Nie przeszkadzało to, aby któregoś dnia Chmielewski i Taborek wybrali się do basenu na pływanie. Po tej wyprawie chłopaki dostali taką burę, że już im się więcej odechciało kąpieli.

I-A WALKA — I-Y NOKAUT

— W jaki sposób Chmielewski rozpoczął swą karierę pięściarską?

— Zupełnie przypadkowo, mieliśmy w fabryce jakiś mecz na cel dobroczynny. W wadze lekkiej nie stawił się wyznaczony bokser. Chmielewski wówczas kręcił się po sali. Zawołałem go i kazałem się ubrać w kostium. Henio wyszedł na ring i miał minę nie bardzo pewną siebie. Niespodziewanie w pierwszej rundzie znokautował przeciwnika, który, o ile pamiętam, nazywał się Szczepaniak. Chmielewski tak się ucieszył z pierwszego sukcesu, że natychmiast, gdy rywal padł na deski, przeskoczył przez liny i opuścił ring. Musiałem go zawołać z powrotem i pouczyć, że należy pomóc odnieść do rogu wyliczonego zawodnika, że trzeba czekać na ogłoszenie werdyktu sędziowskiego.

Od tego czasu Chmielewski już często występował na ringu, wygrywał i przegrywał. Aż wreszcie spotkał się z największym konkurentem łódzkim Henrykiem Klimczakiem — dobrym bokserem o mocnym ciosie. Chmielewski wyraźnie bał się. Przez dwie rundy uciekował. Walka ta była właściwie kompromitacją dla mojego ucznia. W pewnej chwili, w trzeciej rundzie, Henio został zapędzony do rogu, schował się w podwójnej gardzie i zgiął się w pół, a pewną część ciała wystawił na mnie — sekundanta. Nie wytrzymałem... wspiąłem się w rogu i z całej siły kopnąłem Chmielewskiego, krzycząc „Bij się ty smarkaczu".

Nie mogłem uwierzyć własnym oczom. Na ringu zaistniała jakaś cudowna przemiana. Chmielewski ruszył naprzód jak tygrys, zaczął atakować. Błyskawiczny sierp trafia w szczękę Klimczaka — ten leci do tyłu, pada na deski. W tej chwili rozlega się gong. Klimczak jest uratowany. Zryw Chmielewskiego przyszedł jednak zbyt późno — walkę przegrał na punkty.

POWRÓT Z MEDIOLANU

Od tej chwili minęło wiele, wiele lat. Chmielewski w 1937 r. wygrał w Mediolanie mistrzostwo Europy i powracał do Łodzi opromieniony sławą, powracał znów do codziennej pracy w fabryce. Koledzy zorganizowali dla mistrza małe przyjęcie, ustawili się w szpaler i wiwatowali, gdy Heniek pokazał się na dziedzińcu fabrycznym.

Chmielewski wówczas ze łzami w oczach podszedł do mnie i rzucił mi się na szyję. Słyszałem jak szeptał mi do ucha: „Tomek — te mistrzostwo Europy — to twoja sprawa, to twoja wielka zdobycz. Gdy w Mediolanie przechodziłem ciężkie chwile i załamywałem się nerwowo, przypomniałem sobie jak mnie kopnąłeś. Wówczas zaczynałem walczyć z nowym zapałem... wygrywałem. Tak, tak, już chyba do końca życia nie zapomnę tego kopnięcia".

K. Gryżewski

Czy pamiętasz te dni w Zakopanem?

Stolica zimowa wre i kipi... sportami

Wyjeżdżamy z Katowic, pryskając spod kół naszej „Skody" błotem, mijamy Kraków, przyprószony świeżą bielą śniegu, w Myślenicach zakładamy na koła łańcuchy, a za Chabówką walczymy już ciężko z wielkimi zaspami, uprzątanymi zresztą nadzwyczaj sprawnie przez liczne pługi śnieżne, zaprzężone w konie. Z dużymi trudnościami, ale szczęśliwie przebywając zaspy, mijamy Nowy Targ i Poronin, wjeżdżamy do Zakopanego i wreszcie przez nieostrożność lądujemy się z autem beznadziejnie w wielką, nagarniętą kupę śniegu przed wejściem do Hotelu „Morskie Oko" na Krupówkach.

Dłuższa walka z drzwiczkami i gramolimy się po pas w śnieg na zewnątrz.

Ale wy, panocku, furmanicie dobze niebardzo! — słyszę z chodnika głośny śmiech. — Oglądam się. To „pan burmistrz" miasta Zakopanego, Olimpijczyk, mgr. Jerzy Ustupski, w ten sposób „z góralska" wita nowych gości.

Z WIOŚLARZEM O ŚNIEGU

Za chwilę rozgrzewamy się już gorącą kawą i zasypujemy najlepszego burmistrza wśród sportowców i najlepszego sportowca wśród burmistrzów gradem pytań. „Pan burmistrz" opowiada chętnie i — jak zawsze — z humorem. No cóż, śnieg jest, mróz jest i całe Zakopane mimo wczesnej pory pełne ludzi.

„Ale gości, to prawie nima, ino, panocku, same wcasy!" — naśladuje powiedzenie zakopiańskich „fiakrów".

Istotnie Zakopane zupełnie zmieniło swe oblicze. Ogromną większość przyjezdnych stanowią ci, którym dawniej nie było nigdy dane podziwiać piękna gór i zażywać cudownych rozkoszy nart... Dziś domy wypoczynkowe, scentralizowane w Funduszu Wczasów Pracowniczych przy KCZZ dysponują w samym Zakopanem kilkoma tysiącami łóżek i wszystkie miejsca są już obsadzone aż do kwietnia! Dzięki wprowadzeniu do programu wczasów uprawiania narciarstwa, zaczynają się ludziska pomału przekonywać, że urlop zimowy może być równie atrakcyjny, a może jeszcze atrakcyjniejszy — niż letni. W tym roku dobrze zapowiadająca się zima oraz bogaty program imprez sportowych w Zakopanem jeszcze bardziej powiększyły frekwencję.

Również i prywatne pensjonaty, zrzeszone w Zjednoczeniu Przemysłu Gospodniego, przygotowały się do sezonu. Przyznać trzeba, że ceny, uzgodnione z władzami, nie są zbyt „słone": od 850 złotych w III kategorii do 1.200 w „luksusowej" za dobę przy obfitym wyżywieniu — na to wprawdzie nie każdego stać, ale widać, że ceny oparto o uczciwą kalkulację. Toteż chętnych jest wielu i zdaje się, że w same święta trudno będzie w Zakopanem o wolne łóżka.

KOLEJKA ODPOCZYWA

Kolejka na Kasprowy jeszcze unieruchomiona, ale na Święta ruszy. Lina ciągnąca zerwała się w czasie „halniaka" w listopadzie. Huty śląskie wykonały nową linę, ale prace montażowe przeciągnęły się wskutek niepomyślnej pogody i zostaną zakończone dziś — jutro.

Tymczasem liczne rzesze „młodzieży" narciarskiej (w wieku od lat 12 do 60 szaleją na Gubałówce, Antołówce, pod reglami i wszędzie, gdzie się da. Gruba pierzyna śniegowa stworzyła warunki, jakich w tej porze dawno w Zakopanem nie było.

W Ośrodku Narciarskim GUKF skończył się już kurs unifikacyjny dla 62 najlepszych instruktorów i instruktorek narciarstwa z całej Polski. Pod kierunkiem trenerów PZN mgr. M. Orlewicza i J. Lipowskiego instruktorzy zapoznali się z najnowocześniejszymi metodami szkolenia. Będą oni w ciągu całego sezonu pracować w siedmiu ośrodkach narciarskich GUKF (Zakopane, Krynica, Szczyrk, Zieleniec, Przemyśl, Złociniec, Ostróda), gdzie do końca marca zostanie przeszkolonych około 4.000 nowych przodowników sportu narciarskiego. Zarówno obsada instruktorska, jak i uczestnicy tych kursów rekrutują się ze wszystkich pionów organizacyjnych sportu, a więc z KCZZ, Gwardii, Wojska, Samopomocy Chłopskiej, ZMP, Służby Polsce, szkolnictwa średniego i wyższego, wreszcie słuchaczy wyższych uczelni wychowania fizycznego.

JEST SPRZĘT — BĘDĄ BUTY

Trzeba podkreślić, że w tym roku wszystkie ośrodki GUKF zostały już zaopatrzone w dostateczne ilości najnowocześniejszego sprzętu narciarskiego, toteż szkolenie da napewno jak najlepsze wyniki. Jeśli dodać do tego, że w styczniu GUKF rozprowadzi jeszcze kilka tysięcy doskonałych butów narciarskich najnowszej krajowej produkcji (cena 8 — 12 tysięcy złotych) — niczym nie ustępujących najlepszym zagranicznym, jeśli dodać, że domy wypoczynkowe F. W. P. otrzymają wreszcie pierwsze kadry fachowych przodowników i instruktorów i pomału zaopatrzone zostaną również w sprzęt narciarski do wypożyczania, — tedy można powiedzieć, że trudne zagadnienie, jakie postawił sobie GUKF, zagadnienie umasowienia elitarnego dotychczas sportu narciarskiego znajduje się na najlepszej drodze do pełnej realizacji.

POLE DLA WYCZYNOWCÓW

W wyczynowym sporcie narciarskim również ruch, jakiego dawno nie było. Bogaty program imprez sprawił, że wszyscy zawodnicy pilnie przygotowują się do sezonu. Pierwszą poważniejszą próbą będą zawody akademickie 40-lecia Krakowskiego AZS (3 — 6 stycznia), dalej Akademickie Mistrzostwa Świata w Spindlerowym Młynie (29.I — 6.II), Mistrzostwa Polski w Szczyrku (6 — 10 lutego), Mistrzostwa Polski Juniorów w Karpaczu (12 — 15 lutego), międzynarodowe zawody „Gwardii" w Zakopanem z udziałem Czechów, Węgrów i Rumunów (15 — 17 lutego) i wreszcie kulminacyjny punkt sezonu — Międzynarodowe Zawody o Puchar Tatr w Zakopanem (23.II — 3.III).

Prócz tego polscy narciarze wyjadą do Czechosłowacji na międzynarodowy konkurs skoków w Harachowie (13 marca) oraz slalom gigant w Peći (23 — 24 kwietnia).

Tradycyjnym zakończeniem sezonu będzie Memoriał ś. p. Bronisława Czecha w okresie Wielkanocy w Zakopanem. A więc jest po co trenować! Toteż narciarze wzięli się solidnie do pracy. „Próbny galop" w Zakopanem wykazał niezłą już formę biegaczy. Zaraz po świętach w ośrodku GUKF rusza obóz trenigowy dla 40 juniorów, którzy do 6 stycznia trenować będą pod kierunkiem trenerów Orlewicza i Lipowskiego, przygotowując się do mistrzostw juniorów i „Puchar Tatr". Równocześnie w Ośrodku AZS'ów trenować będą aż do 25 stycznia najlepsi narciarze - akademicy, którzy następnie startować będą w Akademickich Mistrzostwach świata w Spindlerowym Młynie. Wielu z nich ściągnęło już na święta do Zakopanego. Spotykam „pogromcę" iglicy wrocławskiej — Wojtka Niedziałka — który twierdzi, że „zaprawa" na iglicy dobrze mu zrobiła i pokaże w biegach zjazdowych, co umie.

CZY NIE ZA WIELE?

1-go stycznia GUKF uruchomi w Zakopanem drugi swój ośrodek, w którym PZN przeprowadzać będzie w ciągu stycznia i lutego przygotowania naszych narciarzy do „Pucharu Tatr". W pierwszym obozie kondycyjnym od 1 do 15 stycznia weźmie udział 37 zawodników i zawodniczek. Trenerzy PZN — Orlewicz i Lipowski będą więc mieli „pełne ręce roboty" i tylko Bogu i im samym chyba wiadomo, jak z tego wszystkiego wybrnąć zamierzają. Bo jak słychać, nie chcą słyszeć o żadnej pomocy. Oby tylko nie przeliczyli się z siłami!

A przecież jest jeszcze w Polsce niejaki Stanisław Marusarz, który coś tam umie w dziedzinie skoków, jest jeszcze kilku innych w Zakopanem i na Śląsku, z których pracy i wiadomości możnaby z pożytkiem skorzystać. Może należałoby też pomyśleć o jakimś trenerze zagranicznym. Tylko, jeżeli byłby taki, jak nasz zeszłoroczny Norweg, to już lepiej pozostańmy przy „produkcji rodzimej".

Przed samym odjazdem wpadamy znowu na kawę do „Europejskiej". Pełno, ale publiczność raczej „wczasowa". W kąciku red. Zięba ze „Sportu i Wczasów" robi wywiad z mgr. Ustupskim, w drugim końcu sali płk. Kasprzyk coś tam „radzi" z obu Marusarzami — Staszkiem i Jędrkiem. Jednym słowem „sportowy" ruch w interesie. Przy samym wejściu Wojtek Niedziałek opowiada komuś: „Wiesz, prof. Vogel się znalazł. W ciągu trzech dni nie było o nim znaku życia, myśleliśmy, że zginął; a on „zrobił" tymczasem Ganek, wrócił szczęśliwie i siedzi teraz w schronisku w Morskim Oku i wypoczywa". A więc i nasi taternicy nie próżnują. Ani mróz ani śnieg nie przeszkadza im we wspinacze.

Wstępujemy jeszcze na lodowisko przy ul. Kościuszki. Lód doskonały, elektryczne oświetlenie, trafiamy akurat na porę treningu. Po boisku uwija się z krążkiem kilkunastu graczy. Dowiaduję się, że już od dwu tygodni bez przerwy trenują, rozegrano już kilka meczów z udziałem drużyn krakowskich i miejscowych. W okresie świąt szykuje się turniej hokejowy. A tymczasem inni hokeiści polscy wciąż „wyjeżdżają" do Morawskiej Ostrawy...

Już o zmierzchu jedziemy w drogę powrotną do Krakowa. Z szosy poronińskiej pięknie rysuje się na tle nieba ciemny kontur Giewontu. W dali niby gwiazdka na niebie miga światełko ze stacji kolejki na Kasprowym. Gdzieś z pod Gubałówki słychać śpiewkę góralską. Mój towarzysz, zaciągając się papierosem, smętnie wzdycha:

— Wiesz, Ziemie Odzyskane są piękne, Karkonosze — to wielka zdobycz dla polskiego narciarstwa i turystyki, ale jednak — co Zakopane, to Zakopane".

T. A. Miller

Węgrzy wybierają się do Zakopanego

40-tu czołowych narciarzy węgierskich rozpocznie w dniu 1 lutego treningi w Zakopanem. Skoczkowie, zjazdowcy i slalomiści węgierscy przygotowywać się tu będą w ciągu miesiąca do międzynarodowych zawodów narciarskich o „Puchar Tatr". Węgrzy trenować będą w Zakopanem, ponieważ w kraju nie mają odpowiednich warunków do treningu (brak śniegu).

Pobyt narciarzy węgierskich w Polsce oparty jest na wzajemnej wymianie. W lecie bowiem 40 najlepszych pływaków polskich wyjedzie na Węgry, gdzie będą trenowali przez miesiąc.

Akcja wymienna została uzgodniona przez Główny Urząd Kultury Fizycznej z węgierskim podsekretarzem stanu do spraw sportu — p. Hegyi, podczas jego pobytu w Polsce.

WYCIĄG KRZESEŁKOWY NA KROKWI

W roku 1949 ma być wykonany wyciąg krzesełkowy na szczyt Krokwi. Wyciąg, zbudowany na wzór szwajcarski, umożliwi zwiedzanie górnych regii, stworzy najkrótsze podejście na Kalatówki i do odkopywanej groty Kalackiej oraz obsłuży wielki tor slalomowy, jaki PZN ma zamiar zbudować ze szczytu Krokwi w kierunku trybun pod skocznią. Poza tym wyciąg będzie miał zastosowanie dla toru bobslejowego, który zamierza wybudować w przyszłym roku Zarząd Miejski w Zakopanem.

Rewolucja w narciarstwie

Nie będzie kombinowanych konkurencji

MIĘDZYNARODOWY Związek Narciarski (FIS) zniósł swego czasu kombinację czterech konkurencji narciarskich — slalomu, zjazdu, skoków i biegu. Był to, jak się okazuje, pierwszy krok na drodze do specjalizacji w tym sporcie, krok, który ma poprzedzać zniesienie kombinacji alpejskiej początkowo, a potem kombinacji norweskiej.

Sądząc z wypowiedzi prasy zagranicznej, należy oczekiwać już w krótkim czasie dalszych posunięć FIS w kierunku reformy narciarstwa.

Jasnym jest, że łatwiej będzie znieść kombinację alpejską, twór względnie świeży, niż kombinację norweską. Grać tu będą wielką rolę tradycje państw skandynawskich, które, jako główna siedziba sportów zimowych, będą niewątpliwie wyrażały swe sprzeciwy.

Trzeba jednak przyznać, że motywacja FIS jest zupełnie logiczna, zwłaszcza jeśli chodzi o kombinację alpejską. Po pierwsze zjazd i slalom są zupełnie odmiennymi konkurencjami, wymagającymi zupełnie odmiennego przygotowania, a więc mieszanie ich w jednej próbie nie było niczym umotywowane.

Po drugie reguła uzależniająca start zawodnika w slalomie od jego wyniku w zjeździe nie miała również żadnych logicznych podstaw.

Po trzecie zawodnik startujący w slalomie był skrępowany wynikiem zjazdu. Jeśli jego wynik zjazdowy był dobry, to w slalomie musiał on jechać ostrożnie, aby nie stracić zdobytych punktów. Jeśli znów narciarz chciał nadrobić w slalomie punkty stracone w zjeździe, to jechał jak szalony, narażając się niepotrzebnie na kontuzje. Dzięki temu slalom w kombinacji nie miał cech prawdziwej walki o miejsca, lecz był tylko uzupełnieniem zjazdu.

Wreszcie po czwarte — w ciągu ostatnich paru lat organizatorzy zawodów z niezrozumiałą pasją wytyczali trasy slalomu o bardzo trudnym charakterze, zapominając, że jest on w pierwszym rzędzie próbą techniczną, w której główną rolę miało grać poprawne branie wiraży. Trasy slalomów coraz bardziej odbiegały od tej zasady i wreszcie stały się labiryntem bramek, w którym szanse miał przede wszystkim akrobata, a dopiero później technik narciarski.

FIS, pragnąc przeprowadzić zmiany metodą ewolucyjną, ustanowił przede wszystkim slalom specjalny, który jest obecnie konkurencją mistrzowską, zostawiając narazie kombinację alpejską. Postawiło to w gorszej pozycji zjazd, który nie miał samodzielności takiej, jak slalom. Wobec tego FIS zdecydował już zniesienie kombinacji i wprowadzenie samodzielnego zjazdu.

Należy oczekiwać, że FIS już wkrótce wyda odpowiednie przepisy i jeszcze w tym sezonie będziemy świadkami małej rewolucji w sporcie narciarskim.

Co przyniosła I-sza runda

Na półmetku walk Ligi koszykowej

W rozgrywkach Ligi koszykowej pozostało w I rundzie tylko spotkanie YMCA — Zgoda (6 stycznia), które nie będzie miało zasadniczego wpływu na układ tabeli, można więc uznać, że Liga osiągnęła półmetek, a w związku z tym warto podsumować jej osiągnięcia.

Ogólny poziom zespołów ligowych jest słabszy, niż w r. z. Dużo starych zawodników odeszło, a nowi nie zdołali jeszcze nabrać odpowiedniej rutyny. Sposób trenowania według nowych przepisów nie został jeszcze należycie przystosowany i opanowany. Na słaby poziom wpływają nadto niedość przygotowani sędziowie oraz brak odpowiedniej ilości sal treningowyc

Czołowa drużyna w tabeli, ZZK doszła do półmetka bez porażki. Więcej trudności będą mieli poznaniacy w drugiej rundzie, gdyż cięższe mecze rozgrywają nie u siebie, jak to było dotychczas. A że będą te trudności, na to wskazują niewysokie zwycięstwa ZZK w I rundzie z YMCA, warsz. AZS i TUR-em. Pod koniec rundy zespół poznański wykazał spadek formy, bo mecze ze Zgodą i Wisłą, out-siderami tabeli, wygrał nieznacznie. Podporą drużyny są: Grzechowiak, Kasprzak i Jarczyński, reszta jest słabsza. ZZK jest zespołem najbardziej opanowanym i stylowym. Dzięki przedwojennym jeszcze graczom reprezentuje on dużą rutynę. Wadą zespołu jest brak wytrzymałości. ZZK ma ambicję tytułu mistrzowskiego, nie dopuszcza więc do „głosu" rezerw które „zatrudni" dopiero po zakończeniu sezonu.

YMCA łódzka cięższe mecze w II rundzie ma u siebie, posiada więc wszelkie szanse do uzyskania mistrzostwa. Trzon zespołu stanowią: Żyliński i Dowgird, przesunięty z napadu do obrony. Ulatowski jest słabszy, niż w ub. sezonie. Z juniorów wyróżniają się: Barązczewski, Maciejewski i Kozłowski. W przeciwieństwie do ZZK, łodzianie mają drużynę odmłodzoną. specyficzne warunki sali YMCA, która posiada mniejsze, niż inne rozmiary, dają jej atut w spotkaniach z silniejszymi zespołami, z którymi spotka się drużyna łódzka w II rundzie.

Młoda drużyna TUR, wzmocniona Pawlakiem z gdańskiej YMCA, poczyniła w tym sezonie duże postępy. Gra ona szybko i dobrze strzela. Obok najlepszego Pawlaka i Skrodzkiego w napadzie, wyróżnia się na obronie Kulczycki.

Warta osiąga swe wyniki w zależności od formy Dylewicza. Specjalnej taktyki drużyna nie reprezentuje. Zieloni przeżywają obecnie kryzys organizacyjny, a osłabieni są przejściem Matysiaka do ZZK.

Warszawski AZS oprócz weteranów Bartosiewicza i Popiołka dysponuje juniorami, z których wyróżnić warto: Nicińskiego, braci Popławskich i Olesiewicza. Zespół nie nabrał jeszcze rutyny, na co wskazuje jego słaba końcówka w meczach. Akademicy straciwszy w r. z. szanse na czołowe miejsce szybko zrezygnowali ze starszych zawodników zastępując ich młodzieżą.

AZS krakowski składa się ze starszych graczy z których najlepsi są Kozdrój i Bahr. Minusem jest brak rezerw.

Beniaminek Ligi, Zgoda jest zespołem ambitnym i szybkim i może zaskoczyć każdego przeciwnika, który da się wciągnąć w grę bezplanową. W II r. Zgoda ma większość spotkań u siebie, liczyć się więc należy z niespodziankami.

Wisła przechodzi kryzys. Oparta na Arlecie i Kowalówce, sięga czasem po Stoka i Szostaka, graczy b. starych, którzy nie wytrzymują meczu do końca.

Narciarze na obozie w Zakopanem

Na obozie kondycyjnym w Zakopanem dla najlepszych narciarzy polskich przebywa obecnie 35 zawodników. Brak jeszcze narciarzy, którzy przebywają na studiach oraz 10-cio osobowej grupy kobiet.

Ze znanych zawodników nie ma jeszcze Dziedzica, Kozaka, Marusarza Józefa i Karpiela. Eliminacja i ustalenie listy zawodników, którzy wystąpią jako reprezentanci barw polskich na międzynarodowych zawodach narciarskich o „Puchar Tatr", odbędzie się pod koniec grudnia br. Spośród najlepszych narciarzy wyłoniona zostanie 16-osobowa grupa seniorów, 10-osobowa zawodniczek i 10-osobowa juniorów, które przebywać będą na obozie od 1 stycznia do dnia zawodów.

Wł. Gołębiewski

Jak nie zostałem asem...

ale dotrzymałem wierności sportowi

ZE sportem znam się od dziecka. Znajomość tę ukrywałem jednak skrzętnie przed rodzicami, bo wiadomo...

— Ty latasz za piłką, a książki leżą...

Koledzy naopowiadali mi tyle historyjek rodzinnych, słyszałem o tylu „tragediach", że nie śmiałem przyznać się do swego zamiłowania. Jak tu powiedzieć, że chcę iść na mecz, kiedy natychmiast mogło paść pytanie:

— A lekcje odrobione?

Kryłem się więc jak najzręczniejszy dyplomata, ale tak samo jak oni... wpadłem.

Może bym ocalał, gdybym był tylko kibicem sportowym. Jakże jednak nie być „czynnym" zawodnikiem, kiedy ma się 15 lat? W „budzie" grywałem w koszykówkę i to w niebylejakim towarzystwie. Gimnazjum Mickiewicza w Warszawie było przecież wylęgarnią talentów dla klubów. Cała niemal drużyna koszykówki Polonii w okresie swych największych triumfów rekrutowała się z wychowanków tej szkoły. Kalbarczyk, obaj Millerowie, Wróbel, byli lekkoatletami AZS-u. Łaukedrey boksował w Legii, że wymienię tylko paru.

Koszykówka jednak nie zadawalała mych ambicji. Kochałem piłkę nożną i boks. To były sporty, które ciągnęły mnie z nieodpartą siłą, dla których zdolny byłem wszystko poświęcić. I jak się później okazało poświęciłem, nie wszystko może, ale zawsze... drugi rok w piątej klasie. Nie ma się czym chwalić, ale cóż zrobić...

Wtedy właśnie niestety oszalałem zupełnie na punkcie sportu. Z perspektywy lat mogę to śmiało powiedzieć. Czyż bowiem nie jest szaleństwem robić na lekcji matematyki tabelę dziesięciu najlepszych bokserów?

W domu miałem jedną szufladę od której klucz nosiłem przy sobie. W szufladzie znajdowały się opracowane przeze mnie tablice statystyczne, wykazy, autografy różnych gwiazd sportowych. Uczuciowo związany byłem z Polonią, jej też poświęcałem w mych pracach najwięcej miejsca, znałem sylwetkę każdego jej zawodnika, przeżywałem klęski bokserów i piłkarzy „czarnych koszul" chyba znacznie głębiej niż oni sami.

Na lekcjach robiłem najróżnorodniejsze wykazy sportowe, w czasie przeznaczonym na naukę własną latałem na Konwiktorską, aby podpatrywać mych ulubieńców na treningach. Wymówki były bardzo rozmaite. A to — zbiórka drużyny harcerskiej, to znów wspólna nauka z kolegami, próba chóru i tak dalej i tak dalej... Rodzice zaczęli podejrzewać, a gdy na pierwszy trymestr przyniosłem cenzurkę umajoną trzema dwójkami, odbyła się zasadnicza rozmowa.

— Te zabawy muszą się skończyć. Nie sądzisz chyba, że nie domyślamy się powodów. Jesteś już prawie mężczyzną i powinieneś pamiętać, że nauka musi zajmować pierwsze miejsce. Sportem zajmiesz się po ukończeniu szkoły.

Oczywiście obiecałem poprawę, napewno robił tak każdy z Czytelników, będący w moim wieku, i... zająłem się sportem jeszcze intensywniej.

Zapisałem się do „Polonii"! Ten wielki krok stał się powodem pierwszego poważniejszego niepowodzenia. Poszedłem na trening sekcji bokserskiej. Przyjęto mnie dość krytycznie, ale pomyślałem sobie — poczekajcie! Ja wam pokażę! Rozpoczęły się sparringi. Dano mi rękawice i oczywiście partnera.

— Teraz, albo nigdy! Muszę go znokautować. Niech się przekonają, że jestem coś wart!

Rzuciłem się jak młody tygrys na ofiarę, ale rękawice trafiały w próżnię. Przeciwnik unikał mych ciosów, a sam w miarę delikatnie mnie punktował.

— Nie będziesz robić ze mnie wariata — pomyślałem — muszę cię dostać!

Moje ręce zmieniły się w wiatrak. Pragnąłem trafić za wszelką cenę i wreszcie zawadziłem przeciwnika jednym z szerokich sierpów. Był to niestety pierwszy i ostatni sukces. Sparring-partner zezłościł się, najwidoczniej cios zabolał. Teraz on przeszedł do ataku i ciosy jego zacząłem odczuwać coraz bardziej. Z ataku przeszedłem do obrony, ale nie miałem o niej właściwie pojęcia. Byłem łatwym celem. W pewnej chwili zrobiłem unik ku dołowi, a jednocześnie rękawica partnera założyła łuk i... wyprostowała mnie. Poczułem puchnięcie okolicy oka.

Na szczęście w tej samej chwili przerwano sparring. Poszedłem do szatni.

— żeby tylko nie myśleli, że się boję. Napewno nie zrezygnuję z boksu. Przyjdę na najbliższy trening i będę walczył spokojniej.

Były to, jak się później okazało, „senne marzenia".

Oko było nie tylko opuchnięte, ale czarne. Zmoczyłem chustkę, może kompresy coś pomogą. Pomogły tylko połowicznie, bo murzyńskie oko nie chciało zmienić barwy.

— Co to będzie? Trzeba iść do domu. Ale co powiedzą, jak zobaczą moją fizjognomię? A może wyszli i po cichu położę się spać?

Jak na złość siedzieli w domu!

— Włodek! Coś ty robił?

— Nie wyłgam się — pomyślałem — trzeba mówić prawdę.

Wieść o „Polonii", treningach, boksie itd. nie wywołała oczywiście entuzjazmu, a wręcz przeciwne skutki. Takiego pater noster nie słyszałem od początku mej kariery życiowej. Byłem zbyt „starym koniem", aby ojciec chciał pójść śladami sparring-partnera, ale cała jego przemowa była boleśniejsza od najgorszego ciosu.

Zrozumiałem, że jednak nauka jest naprawdę ważniejsza. Zrozumiałem, że sport może poczekać.

Wziąłem się poważnie do roboty. Ale odrobić cały kurs na przestrzeni kilku tygodni roku szkolnego to chyba trudniejsze zadanie, niż pobicie rekordu. Starałem się jak mogłem. Kułem wieczorami, kułem w niedziele i święta, ale na koniec roku dostałem dwie dwóje i automatycznie musiałem zimować.

Odbyła się druga rozmowa, równie nieprzyjemna, jak pierwsza, ale dała ona jeszcze lepsze rezultaty. Utwierdziłem się w przekonaniu o konieczności nauki i nawet w czasie wakacji poświęcałem 2 godziny dziennie na powtarzanie kursu.

W nowym roku szkolnym byłem już jednym z lepszych uczniów w klasie. Do domu przynosiłem coraz lepsze oceny, a uważając na lekcjach miałem dość dużo czasu popołudniu i mogłem interesować się sportem, ale w rozsądniejszy i spokojniejszy sposób.

★

Nie zostałem asem sportowym, chociaż po szkole grywałem w piłkę nożną. Byłem „średniakiem". Najwidoczniej, mimo ogromnego zapału nie miałem talentów w tym kierunku. Sport jednak ciągnął mnie do siebie z nieprzepartą siłą i wreszcie zostałem... dziennikarzem sportowym.

Do redakcji przychodzi wiele listów od młodzieńców, pragnących zostać dziennikarzami sportowymi. Listy te jednak pisane są takim stylem i z takimi błędami, że czytając je mimowoli nasuwa się pytanie, czy autorzy nie zajmują się zbyt wiele sportem, a zbyt mało nauką. Jeśli tak, to niech przeczytają moje wspomnienia uważnie i wyciągną z nich właściwe wnioski (gw)

CZESI, SZWEDZI I WĘGRZY

Popularne w stolicy wyścigi kolarskie na 100 km po alejach parku Paderewskiego będą miały w przyszłym roku charakter międzynarodowy. Organizatorzy wysyłają zaproszenia do CSR, Węgier i Szwecji.

Pod adresem organizatorów jedna uwaga: szosa w parku ma złą nawierzchnię, aby więc zwiększyć atrakcję wyścigu należałoby wyasfaltować trasę. Chodzi o długość 1.800 m.

NIE MA LICENCJI BEZ ZAPRAWY ZIMOWEJ

Zarząd PZKol. będzie wydawał licencje jedynie tylko po uprzednim stwierdzeniu przez zarządy okręgów, że kolarze odbyli zaprawę zimową oraz poddali się obowiązującym badaniom lekarskim.

Zarządzenie to zmusi kolarzy di zimowej zaprawy gimnastycznej, bez której trudno mówić o dobrej kondycji fizycznej w sezonie.

Pozazdroszczą nam inni takiej Akademii

Na terenie Bielan powstanie miniaturowy teren olimpijski

ZAWIERUCHA wojenna nie oszczędziła również i Akademii Wychowania Fizycznego na Bielanach. Budynki uczelni zostały zdewastowane w 40 proc., a urządzenia sportowe w 90 proc. Na boiskach okupant obsadził ziemniaki lub pokrył je barakami, a przez stadion przeprowadził drogę samochodową. Na terenie AWF nie było ani jednej sali gimnastycznej; stały one puste bez przyrządów, albo zamienione na montownie, inne zaś uległy zbombardowaniu.

Równolegle z odbudową innych dziedzin życia odbywała się po zakończeniu działań wojennych również i odbudowa Akademii. W roku akademickim 1946/7 doprowadzono do porządku w połowie internat żeński, w którym znaleźli pomieszczenie uczestnicy pierwszego po wojnie rocznika, a następnie odbudowano dużą salę gimnastyczną.

SKRÓCONY KURS

W tych zupełnie skromnych warunkach uruchomiła AWF pierwszy rok studiów. Wobec kompletnych braków kadr w zakresie wychowania fizycznego zdecydowano, że należy jak najszybciej wykształcić instruktorów do pracy w terenie. Wychodząc z powyższego założenia, skrócono okres studiów i po pierwszym roku z udziałem 106 studentów (wyłącznie mężczyzn) wysłano ich w teren, gdzie po odbyciu rocznej praktyki wyselekcjonowany element w ilości około 50 proc. powrócił do AWF, w celu kontynuowania studiów.

W r. akad. 1947/8 na jesieni przystąpiono do uruchomienia dwu roczników. Pierwszy rok pracował normalnie, drugi był w terenie, trzeci zaś rekrutował się ze słuchaczy przedwojennego CIWF lub studentów z uczelni poza krajem, w liczbie ogólnej 31. W końcu roku AWF wychował całkowicie wykwalifikowanych instruktorów, którzy odtąd pełnili funkcje w terenie. Na pierwszym roku studiowało 160 osób płci obojga, podobnie jak i na trzecim roku.

Trzeci z rzędu rok pracy w AWF 1948/9 charakteryzuje uruchomienie pełnych studiów. Na pierwszym roku studiuje około 70 mężczyzn i 45 kobiet, na drugim odpowiednio 50 i 45, na trzecim 31 mężczyzn.

SŁUCHACZE ENTUZJASTAMI

Do studiów w AWF garnie się przede wszystkim młodzież entuzjastycznie ustosunkowana do sportu. Znaczna większość, bo 75 proc. obejmuje młodzież robotniczą i wiejską, resztę stanowi inteligencja pracująca.

Mylą się ci, którzy sądzą, że w Akademii większość czasu spędza się na... fikaniu koziołków. Ponad 50 proc. zajęć studentów składa się z podkładu naukowego, który jest realizowany m. in. przez seminaria i dyskusje. Wykładowcami są w większości profesorowie uniwersytetu, a każdy przedmiot przez nich wykładany posiada zakład naukowy.

Zadaniem uczelni jest nie tylko wykształcenie fachowców w dziedzinie wychowania fizycznego. Młodzież wychowuje się tu również i społecznie, aby po ukończeniu uczelni brała czynny udział w życiu społecznym. Każdy słuchacz AWF musi obowiązkowo wykonywać na terenie uczelni pracę społeczną na odcinku: Bratniej Pomocy, ZAMP, Koła partyjnego i Zw. Zaw. Pracowników. Słuchacze realizują te cele pracując w świetlicach dla Zw. Zaw., w kursach dla analfabetów, organizują imprezy na terenie przedszkola itp.

Akademia kładzie również nacisk na wyrobienie polityczne swoich wychowanków. Każdy student musi być uświadomiony politycznie i nie może pozostać bierny w stosunku do wydarzeń w tej dziedzinie życia. Pod względem politycznym akcja słuchaczy AWF jest intensywna. 75 proc. z nich należy do ZAMP.

SZKOŁA TRENERÓW

Na terenie Akademii uruchomiona będzie w styczniu 1949 r. Szkoła trenerów według projektów ustalonych z GUKF. W szkole, która będzie składała się wyłącznie z byłych sportowców, kurs będzie trwał od 3—6 miesięcy, w zależności od specjalności sportów. Ilość słuchaczy ustalono na 30.

Na początku roku przyszłego uruchomiony będzie w AWF kurs organizatorów wf dla GUKF. Okres studiów oznaczono na 3—6 miesięcy, a ilość słuchaczy — na 30.

Od 15 stycznia czynny będzie 6-miesięczny kurs dla oficerów „Służby Polsce". Zadaniem kursu jest wyszkolenie instruktorów wf przewidzianych specjalnie do organizacji S. P. Kierownictwo kursu spocznie w rękach znanego szermierza, kpt. Fokta.

— Wychowanie fizyczne jest do pewnego stopnia anomalią — mówi dyrektor AWF, płk. Górny. — Inżynier ma w swej pracy do pomocy techników. Instruktor wf musi więc również dysponować pomocnikami, jednym więc z zadań wychowania fizycznego w Polsce jest kształcenie kadr wychowawców fizycznych średniego szczebla. Stąd też istnieje projekt powołania do życia liceów pedagogicznych wf, których zadaniem, obok kształcenia ogólnego, byłoby szkolenie w zakresie wf. Podobne licea istnieją w ZSRR, na Węgrzech, w Jugosławii i Anglii.

INSTYTUT BADAŃ NAUKOWYCH

Nowym etapem w rozwoju AWF będzie budowa w latach 1949/50 Instytutu Badań Naukowych nad zagadnieniami pracy i kultury fizycznej. Powstaną tu katedry: biologii, fizjologii, anatomii i mechaniki ruchu, antropometrii, psychologii, kierunku przyrodniczego, higieny i Roentgena.

Instytut będzie przeprowadzał badania m. in. dla Min. Przemysłu i Handlu w zakresie wydajności pracy, ekonomii wysiłku i możliwości wyzyskania najbardziej celowego energii ludzkiej. Instytut znajdzie pomieszczenie w specjalnym budynku, który stanie równolegle do hali.

Obok zadań teoretycznych, Instytut będzie miał zadanie praktyczne, wykonywane przez katedrę dydaktyki i metodyki sportów. Będą przy niej pracownie dla wszystkich działów sportu. Każda pracownia będzie dysponowała materiałami poglądowymi, filmami, literaturą światową z danego zakresu działu itp. W pracowniach tych będą przeprowadzane różnego rodzaju doświadczenia, ściśle związane z praktyką i będą opracowywane nowe metody treningu.

W LABIRYNCIE BOISK

Akademia w obecnym stanie przedstawia teren wyposażony, zdawałoby się, we wszystkie potrzebne urządzenia sportowe. Pełno tu boisk dla lekkoatletyki, piłki nożnej, piłki ręcznej, kortów tenisowych, sal gimnastycznych, wspaniale wyposażonych i wiele pomocniczych obiektów. Kryty basen jest już kompletnie gotów i czeka na uroczyste otwarcie w dn. 17 stycznia. Olbrzymia hala z kortową nawierzchnią i podzielona na kilka segmentów. Wszystko to stanowi tylko część, większą zresztą, zamierzeń i planów, jakie wytknęła sobie Akademia. O rozmiarach ich informuje mnie uprzejmy dyrektor AWF.

— W r. 1946/7 byliśmy w stanie odbudować ledwie w połowie internat żeński i dużą salę gimnastyczną — opowiada płk. Górny. — W następnym roku zrobiliśmy wiele, bo uporządkowaliśmy 2 boiska i stadion, cały główny gmach, 1 salę gimnastyczną i część budynków mieszkalnych. Najwięcej jednak prac przypadło na bieżący rok: odbudowano 1 salę gimnastyczną, która była w kompletnej ruinie, wieżę, basen, pokryto dachem halę i ułożono w niej nawierzchnię kortową, odbudowano świetlicę, czytelnię, aulę i odremontowano budynki mieszkalne i gospodarcze. Dziś na terenie AWF nie ma zniszczeń i z odbudową nastąpił koniec.

— Przy okazji prac nad odbudową muszę podkreślić czyny udział słuchaczy, którzy wykonali 60.000 roboczogodzin, oraz współpracę profesorów, instruktorów i personelu administracyjnego.

PLAN DWULETNI

— W latach 1949/50 projektujemy: powiększenie internatów żeńskiego i męskiego, budowę Instytutu Badań Naukowych, 1 wzorowej sali gimnastycznej, wzorowego ogródka jordanowskiego z przedszkolem i żłobkiem. Na terenie uczelni wybudowane będą wzorowe ośrodki wiejskie, szkolne, wojskowe i fabryczne, wszystkie wyposażone w przyrządy, dalej place do rzutów, aby nie niszczyć szlachetnych nawierzchni na boiskach, tery przeszkód dla wojska, „Służby Polsce" i młodzieży akademickiej, mała skocznia narciarska, strzelnica małokalibrowa, rejon doświadczalny dla obozownictwa, w którym słuchacze będą spędzali pewien czas w okresie letnim pod namiotami, aby zapoznać się z życiem obozowym, następnie wzorowy ośrodek miejski dzielnicowy z placem do ćwiczeń dla młodzieży, stadionem i pływalnią — będzie on dostępny dla młodzieży z okolicy, a więc z Marymontu, Bielan i Żoliborza. Ośrodek ten będzie jednocześnie terenem doświadczalnym dla słuchaczy AWF.

Warto jeszcze dodać, że Akademia szkoli obecnie 2 razy więcej młodzieży, niż przed wojną. Możliwe to jest dzięki ścieśnieniu kwaterunkowym przy równoczesnym powiększeniu urządzeń sportowych.

JEDEN Z NIEWIELU NA ŚWIECIE

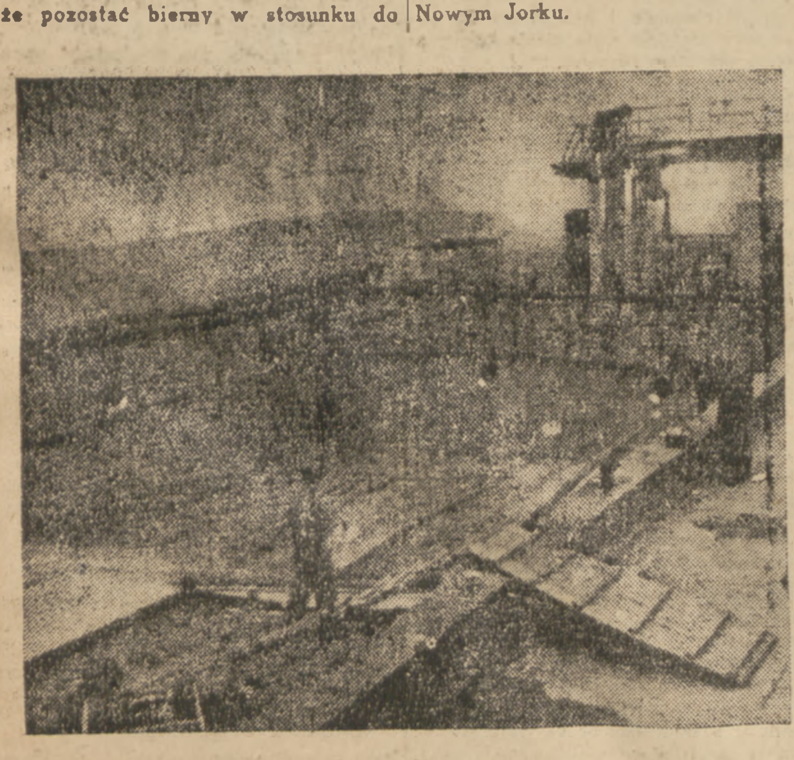
Teren AWF jest jednym z największych tego rodzaju na całym świecie. Możliwości szkolenia będą jeszcze większe, niż obecnie, kiedy będzie wykonany zamierzony plan rozbudowy. Akademia w większym stopniu, niż to było przed wojną kładzie nacisk na celowość kształcenia.

Tereny Akademii budzą podziw u zwiedzających. Znakomity dobór personelu profesorskiego i instruktorów, dobrze wyposażone zakłady naukowe, piękne i liczne urządzenia sportowe z perspektywą dalszej rozbudowy, estetyka wnętrz i wzorowa czystość — wszystkie te elementy składają się na całość, która nie tylko budzi szacunek, ale jednocześnie napawa radością i spokojem o należyte przygotowanie kadr instruktorskich wf, które wychowane w AWF będą całkowicie zdolne poprowadzić pracę w terenie w trosce o rozwój kultury fizycznej w Polsce Ludowej.

Z. W.



Efektowne to ćwiczenie jest wprawdzie trudne, ale słuchacze wykonują je chętnie jako doskonałą zaprawę do ogólnej sprawności.



Basen jest gotów do użytku, a uroczyste otwarcie nastąpi zawodami w dniu 17 stycznia

Per Anderson przeniósł się do Niemiec

Mistrz w Szwecji w dziesięcioboju w roku 1946/47 i piąty na Igrzyskach w Londynie, Erik Per Andersson, przeniósł się do Niemiec, gdzie znajdują się jego rodzice. Andersson, będąc obywatelem szwedzkim, urodził się i wychowywał w Niemczech skąd wyemigrował do Szwecji w czasie wojny.

BARBARA SCOTT W KOSTIUMIE ZAWODOWCA

Barbara Anna Scot mistrzyni świata i olimpijska w jeździe figurowej pań, która w swoim czasie zrezygnowała z podarowanego jej auta, by nie narazić się przepisom o amatorstwie, po zdobyciu lauru olimpijskiego zdecydowała się pójść w ślady Sonnie Henie i tylu późniejszych jej następczyń i przejść na zawodowstwo. Barbara Scott, która w St. Moritz była jednym z głównych ośrodków zainteresowania, przygotowuje się bardzo pilnie do pierwszego zawodowego występu, który nastąpi z końcem bm. w Nowym Jorku.

PIŁKARZ DOKTOREM

W Pradze odbyła się promocja na doktora praw znanego piłkarza reprezentacyjnego z praskiego klubu Bohemians — Wacława Jiry. Jak widać uprawianie sportu i to nawet w szczytowej klasie nie przeszkadza nauce, naturalnie... o ile ktoś chce się uczyć.

POLSKA — CSR W HOKEJU

Pisma praskie donoszą, że w ramach przyjacielskich spotkań sportowych odbędzie się w bież. sezonie zimowym mecz Polska — Czechosłowacja w hokeju na lodzie.

Mecz odbył by się — wedle prasy czeskiej — dopiero po mistrzostwach świata w Sztokholmie w Brnie lub Mor. Ostrawie.

Tomasz Domaniewski

O fascynującym sporcie i naszej wielkiej szansie

WŁAŚCIWIE to o żeglarstwie lodowym mało ludzi słyszało, jeszcze mniej wie dokładnie o co tam chodzi, a już zupełnie niewielu widziało na własne oczy jak to na prawdę wygląda. Żeglarstwo lodowe było przed wojną sportem jeszcze bardziej ekskluzywnym niż żeglarstwo wodne i interesowały się nim tylko nieliczne kluby. Dzisiaj sytuacja się nie o wiele zmieniła. Na bojerach, albo jak kto woli „ślizgach", bo tak się nazywają żaglowce lodowe, nie żegluje dziś prawie nikt.

A szkoda. W tej niepopularnej obecnie gałęzi sportu, kryją się ogromne możliwości. Jeżeli chodzi o sport w ogóle, to nie reprezentujemy w tej chwili na świecie poważniejszej klasy w żadnej dyscyplinie, z wyjątkiem oczywiście... muzyki. W sporcie bojerowym możemy natomiast zająć przodujące miejsce w Europie.

NA JEZIORZE MAMRY...

Bojery były mało znane w Polsce, ale za granicą żeglarstwo lodowe uprawiano szeroko. Najbardziej rozwinięte było w Związku Radzieckim, w Niemczech, no i w krajach skandynawskich. Rozgrywano mistrzostwa krajowe, rozgrywane były nawet mistrzostwa Europy, które odbywały się na najlepszych w Europie terenach bojerowych, znajdujących się... niedaleko od Giżycka, w zatoce jeziora Mamry. Tak — w tej chwili jesteśmy w posiadaniu owych terenów, mamy również sporą liczbę gotowych poniemieckich bojerów, mamy tym samym wszelkie możliwości galwanizacji zapomnianego sportu, mamy szansę stania się w nim mistrzami.

Podczas wojny okazało się, że bojer nie tylko jest pięknym, fascynującym sportem, ale może się również przydać jako środek transportowy w warunkach, w których żaden inny pojazd nie dałby sobie rady. Gdy Niemcy oblegali Leningrad, łączność przez pokryte lodem jezioro Ładoga, utrzymywały właśnie bojery, które w jedną stronę woziły ludzi, a w drugą żywność. Może właśnie dlatego sport bojerowy w Związku Radzieckim jest otoczony specjalną opieką i rozwija się coraz wspanialej.

My możemy stać się głównym ośrodkiem żeglarstwa lodowego w Europie. Bojerami interesują się Czesi, Węgrzy, Rumuni, którzy chętnie uprawialiby ten sport, ale nie mają u siebie warunków. My im możemy te warunki stworzyć.

— Dobrze — mogą powiedzieć odpowiednie czynniki. — Chętnie byśmy poparli popularyzację żeglarstwa lodowego, ale jak się do tego zabrać, co trzeba zrobić i od czego zacząć?

KTO POWINIEN SIĘ ZAJĄĆ?

Przede wszystkim trzeba sprawę sportu bojerowego ustawić ramowo. Trzeba sobie zdać sprawę, że żeglarstwo lodowe wymaga bardzo specyficznych warunków i potrzeba także szczęśliwego splotu kilku okoliczności, żeby je można było uprawiać. — Musi być dobry lód, pokryty cienką warstwą śniegu i musi być oczywiście wiatr.

W ramach poszczególnych klubów nic się nie da zrobić. Powinny się tym zająć władze nadrzędne, krótko mówiąc Główny Urząd Kultury Fizycznej. W tej chwili, na jeziorze Mamry znajduje się około 30 pełnowartościowych bojerów. Na tymże jeziorze GUKF posiada letni ośrodek żeglarski. Zorganizowanie zatem stałego zimowego ośrodka bojerowego nie powinno napotkać na większe trudności.

Instruktorów mamy w Polsce na razie wystarczającą ilość, z nestorem żeglarstwa lodowego — mjr. Osińskim na czele. Możemy zacząć już w tym sezonie. Sprzęt, instruktorów i odpowiedni ośrodek mamy, potrzeba więc tylko trochę inicjatywy, o którą dzisiaj nie będzie napewno trudno.

Żeglarstwo lodowe nie ma nic wspólnego z wodnym i traktować je trzeba zupełnie odrębnie. Technika sterowania i w ogóle żeglowania jest zupełnie inna, no i trzeba zdawać sobie sprawę, że szybkości osiągane na bojerze są największe, jakie można osiągnąć bez używania motoru. Bojer łatwo przekracza szybkość 100 km/godz., a rekord świata wynosi 180 km/godz.

COŚ TAKŻE DLA FILMU

Żeglarstwo lodowe nie może być w dosłownym znaczeniu sportem dla mas i co do tego nie należy mieć złudzeń. Może natomiast służyć jako znakomity środek, popularyzujący sport w ogóle, a poza tym, jak wspomniałem już, możemy się stać drogą organizowania kursów i zawodów dla krajów Demokracji Ludowej, które się bardzo bojerami interesują, ośrodkiem tego pięknego sportu na całą Europę.

I jeszcze jedna, może trochę niezwiązana z tematem sprawa. Bojer stanowi obiekt niesłychanie fotogeniczny. Czy „Film Polski" nie byłby w stanie zainteresować się żeglarstwem lodowym? nakręcić na ten temat krótkometrażówkę i tym samym upiec przy jednym ogniu dwie pieczenie. Po pierwsze przyczynić się do popularyzacji żeglarstwa lodowego, a poza tym pokazać w Polsce i za granicą film na prawdę oryginalny i interesujący.

Pawłowski ułaskawiony

Co nowego w lekkoatletyce

Na poniedziałkowym posiedzeniu zarząd PZLA uchylił karę dyskwalifikacji nałożoną przez ŁOZLA na zawodnika Pawłowskiego, ukarał go natomiast naganą. W motywach zarząd PZLA podał, że krytyka władz ŁOZLA była przeprowadzona przez Pawłowskiego niezgodnie z trybem organizacyjnym PZLA, z drugiej jednak strony zarząd uznał, że Pawłowski działał dla dobra sportu lekkoatletycznego.

★

Na walne zebranie PZLA będą dopuszczeni oprócz reprezentantów okręgów również i delegaci zawodników w ilości 1 na każdy okręg.

★

Wobec pogłosek jakoby rekord Łomowskiego w rzucie dyskiem był nieformalny, PZLA wyjaśnia, że uchwałą zarządu w dn. 21 czerwca zatwierdzono rekord Łomowskiego w rzucie dyskiem, ustanowiony w dn. 27 maja w Gdańsku na zawodach Vysokoskolsky KS Praga — OPO — reprez. Gdańska. Dawny rekord wynosił 46.98, nowozatwierdzony zaś 47.46.

★

Czechosłowacki Zw. Lekkoatletyczny zawiadomił PZLA, że zgadza się na termin meczu kobiecego Polska — CSR w dn. 18 i 19 czerwca. Mecz odbędzie się prawdopodobnie w Krakowie. Rewanżowy mecz mężczyzn Warszawa — Praga odbędzie się w Pradze w terminie zaproponowanym przez Czechów, tj. 25 września.

★

W dn. 29 bm. odbędzie się w GUKF konferencja w sprawach organizacyjnych PZLA.

OCZY I USZY ŚWIATA

Eugene Criqui, eks-mistrz świata wagi piórkowej, został odznaczony legią honorową.

Holender Van Kleveren wyjechał na kilka meczów bokserskich do Australii.

Skandynawia — Ameryka, mecz lekkoatletyczny, projektowany 21 — 23 lipca w Oslo — odbędzie się w Sztokholmie.

Borotra, 50-letni tenisista, pokonał znów Brichanta (Belgia) w Louvain 6:3, 1:6, 6:2.

Sezon tenisowy na Riwierze zapowiada się w tym roku doskonale. Obiecali swój przyjazd: Gonzales (mistrz Ameryki), Drobny, Asboth, Patty, Bernard, Destremeau, Borotra, Cochet i pani Landry.

Czesi czekają a co nasi pingpongiści

PRAGA, (Obsł. wł.) — W dniach 13—16 stycznia 1949 roku odbędzie się w Bratysławie międzynarodowy turniej pingpongowy o puchar Dunaju. Do chwili obecnej zgłosiły się już reprezentacje Austrii, Finlandii, Węgier, Włoch, Rumunii i CSR. Organizatorzy oczekują zgłoszenia Polaków i Francuzów.

Dzielna babcia

Pisaliśmy w swoim czasie o fenomenalnej 72-letniej Dunce, p. Bendtsen, która stanęła do egzaminu sprawności fizycznej w rezultacie czego uzyskała złoty medal. Po zdobyciu go oświadczyła, że nie ma więcej zamiaru „sportować". Na wyczyn zdobyła się jedynie po to, by pokazać swoim trzem córkom i sześciu wnukom, którzy wszyscy zajmują się sportem, że nie jest jeszcze taką starą, jak wynika to z metryki.

AUSTRALIA WYCOFUJE SIĘ

Przewodniczący Australijskiego Związku Tenisowego oświadczył, że Australia w przyszłym roku będzie zmuszona wycofać się z udziału w grach o puchar Davisa, gdyż Związek nie dysponuje odpowiednimi funduszami. Dla tej samej przyczyny należy się liczyć również z nieobesłaniem Wimbledonu.

M. Walentynowicz

Na afrykańskim szlaku

Biali grają z czarnymi w piłkę nożną

OGLĄDAĆ, będąc w Rzymie, papieża, w Hiszpanii — walki byków, w Kanadzie polować na łosie, a w Indiach na tygrysy — nie ma w tym nic egzotycznego; są to czynności nakazane przez Bedeckera i przez Cooka, co też każdy zawodowy, a posłuszny turysta, czyni z zachwytem i przejęciem.

Ale, będąc w Afryce, iść na mecz piłki nożnej, ot, tak, zwyczajnie, jak by w Warszawie na stadion Legii, czy przed wojną do Agrykoli — to dopiero jest wyczyn nieszablonowy, niezwykły i pełen swoistego egzotyzmu.

To też mój tego rodzaju zamiar spotkał się w wyraźnym zdziwieniem i nawet zgorszeniem, nie tylko wśród towarzyszy - turystów, ale także u portiera hotelowego i dorożkarza, którен, z wyraźnym wstydem, wiózł mnie na tą imprezę. Wszyscy jednogłośnie twierdzili, patrząc na mnie, jak na ostatecznie pomylonego: „Tu, w Afryce, zamiast oglądać nakazane przez Bedeckera i Cooka ciekawostki, idzie pan na mecz? Czy nie widział pan tego w Europie i napewno na wyższym poziomie? Niech pan lepiej pojedzie z nami do pałacu gubernatora — jest to dużo ciekawsze i Bedecker opatruje to dwoma gwiazdkami". Odmawianie mnie od mojej decyzji odniosło odwrotny skutek i z większą jeszcze ochotą wybrałem się na zobaczenie czegoś, o czym opiekuni i instruktorzy turystów nic nie wspominają. Przyznam się, że pomimo kompletnego braku jakichkolwiek emocji sportowych, zupełnie nie żałowałem mego ekscentrycznego, w pojęciu wszystkich, uczynku.

MECZ SIĘ ZACZYNA

Małe trybuny gęsto wypełniała liczna rzesza stałych mieszkańców Dakaru, a, widocznie, entuzjastów tego sportu. Tylne ławki zajmował, dużo większy, tłum czarnych adeptów i sympatyków piłki nożnej.

To co zobaczyłem, trudno było nazwać grą, choć termin „boisko" był bardzo w tym wypadku na miejscu. A więc „produkowały" się dwie drużyny: biała, francuska i czarna, murzyńska, oczywiście. Jak się one nazywały — nic to mnie nie obchodziło, bo i tak bym tego nie zapamiętał, a zresztą, napewno nie były to zespoły olimpijskie.

Nie mam wprawy w fachowym opisywaniu tego rodzaju spotkań sportowych, zresztą nie mogę używać nazwisk i pisać, że: w dwudziestej czwartej minucie, prawy napastnik Kurzpietowski IV, z podania Przeptyckiego III, wspaniałym strzałem w róg uzyskał któregoś tam goala, i nic nie pomogła, o ułamek sekundy, spóźniona robinsonada Iksińskiego II. Mógłbym operować jedynie wyglądem graczy, i to tylko białych, bo czarni, jak to czarni, w oczach białych, wszyscy są do siebie podobni i tacy sami. Nie pamiętam, już zresztą, minut i sportowych sposobów, jakich używali biali, aby uzyskać dwucyfrowe zwycięstwo nad czarnymi: były to właściwie sposoby wyłącznie, prawie, niesportowe, a polegające na stałym faulowaniu, czego, oczywiście, starannie nie zauważał biały sędzia, skrupulatnie, odgwizdując każdy, nawet nieprawdziwy, faul czarnych.

MOŻNA I NA BOISKU...

Specjalną umiejętnością i wprawą w unieszkodliwianiu przeciwników odznaczał się jakiś mały, rudy i kędzierzawy biały gracz, przy zetknięciu z którym wrogowie kładli się pokotem, jak zrecznie skoszona trawa. Na razie imponował mi tymi swymi zdolnościami, lecz gdy się przekonałem, że sposób likwidowania stojących na drodze przeciwników, a przeszkadzających mu w prowadzeniu piłki, polega na kopaniu w różne dolne części czarnego ciała — rozzłościłem się na dobre. To też, w pewnym momencie, gdy zabrakło cierpliwości, niby to przejęty grą, a właściwie po to, aby sobie ulżyć trochę, kopnąłem z całej siły Białego sąsiada, który wpadał w specjalnie wielki zachwyt, na widok czarnych, uszkodzonych przez ryżego, a wijących się z bólu po trawie.

Nie zwrócił, niestety, na to żadnej uwagi, bo właśnie ów taranowaty biały rozłożył czwartego z kolei Murzyna i wjeżdżał z piłką do bramki. Grzeczny czarny jej obrońca usunął się przed nim z respektem i sędzia odgwizdał następną nie wiem już którą z kolei bramkę.

CIERPLIWI MURZYNI

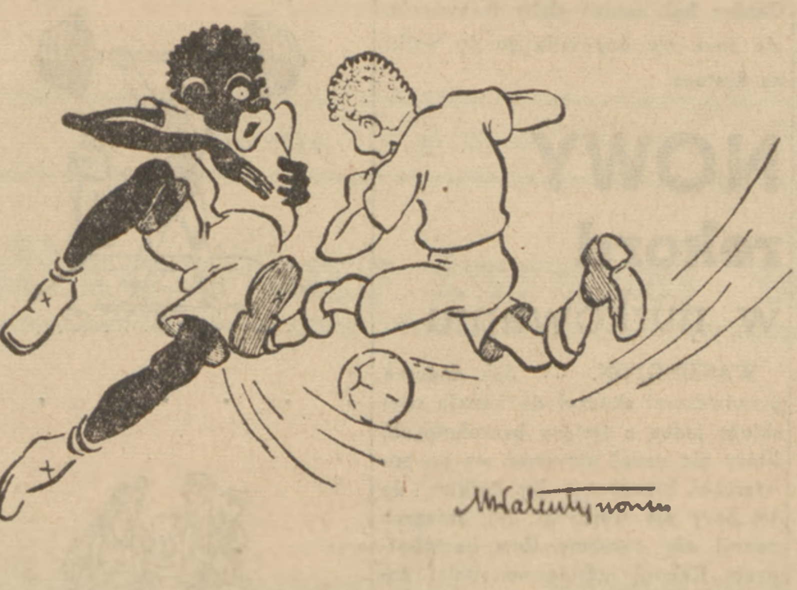
Wśród czarnych widzów, którzy napewno równie dobrze jak i ja orientowali się w sposobie prowadzenia gry i sposobie sędziowania — nie słychać było wyraźnej, głośnej, desaprobaty; jedynie od czasu do czasu szło z tylnych ławek jak by ciężkie, tłumione, westchnienie.

Na razie krzyżowałem palce, znanym pensjonarskim sposobem, życząc w duchu choć jednej honorowej bramki dla tubylców, ale nie długo przestałem nawet marzyć o tym: zdobycie przez nich choć jednego punktu było absolutną niemożliwością, gdyż starali się o to nie tyle gracze, co sędzia, który w niebezpiecznych sytuacjach pod bramką białych, zawsze zauważył coś nie przepisowego i gwizdał wtedy długo i przeraźliwie.

Miałem ochotę wyjść przed końcem tego pseudo - sportowego spotkania, ale nie zdążyłem. Ponieważ biali gracze po przerwie „puchli" co raz to bardziej, więc sędziemu „popsuł" się zegarek i odgwizdał koniec meczu na dobre 10 minut przed terminem.

Tak to, w krótkich słowach, wyglądał ów wspaniały mecz afrykański, zakończony „druzgocącym zwycięstwem Francuzów", a który nie wzbudził we mnie żadnych innych uczuć po za złością, współczuciem dla zastraszonych Murzynów i pogardy dla białych „sportowców".

Rozumiem teraz, dla czego dakarczycy, i, bardziej zakolonizowani, biali tak mnie od zobaczenia tej imprezy odmawiali, a Bedecker i Cook nic o takich widowiskach w swych przewodnikach nie wspominali.



Motocykliści polscy na Jawach?

Interesująca propozycja Czechosłowacji

W PZM odbyła się konferencja prasowa. Zagaił ją prezes honorowy PZM, dyr. S. Askanas, który na wstępie stwierdził, że motocyklizm jest sportem odpowiadającym polskiemu charakterowi, jednak nie jest u nas jeszcze dostatecznie doceniany. Ubiegły sezon przyniósł nam zwycięstwa i to w spotkaniach z bardzo poważnymi przeciwnikami. Rok 1949 będzie dalszym etapem zwiększenia ilości sprzętu.

Przemysł polski wyprodukuje motocykl 125 ccm (po usunięciu wad w poprzednim typie) i czynione są starania, aby cena jego była możliwie niska, dostępna dla świata pracy. Ze względu na wysoką klasę polskich jeźdźców, Czechosłowacy proponują, aby w „Sześciodniówce", która odbędzie się w r. p. w Londynie, zawodnicy startowali na... Jawach. PZM nie zajął jeszcze stanowiska w tej sprawie. Reorganizacja sportu w 1949 r. obejmie również i sport motocyklowy, a ostateczne decyzje jego struktury zapadną w styczniu.

Dążeniem PZM jest, aby wszyscy posiadacze motocykli brali udział w imprezach. Nie każdego stać na udział w wyścigach i raidach, ale mniejszego kalibru imprezy dostępne są dla każdego posiadacza motocykla. Pomoc pod tym względem znajdzie PZM od wojska. Ważną okolicznością dla rozwoju sportu motocyklowego w Polsce, zdaniem mówcy jest zrozumienie jego wartości i potrzeb w CUKF.

Mjr. Szumowski, który na kongresie FICM w Londynie reprezentował Polskę i CSR, scharakteryzował ważniejsze osiągnięcia kongresu. Kongres poprzedził salon motorowy, w którym demonstrowano 300 motocykli i 2.000 rowerów. Szczególną uwagę zwracał motocykl HRD Vincent 1000, na którym pobito szereg rekordow świata. Wobec zamówień sprzętu przez PZM w Anglii interesujący jest szczegół, że termin dostawy wynosi 3 miesiące od chwili otrzymania gotówki przez fabrykanta. Komisja sportowa FICM opracowała kodeks sportu motorowego, znacznie prostszy od poprzedniego regulaminu. Do FICM przyjęto Bułgarię i zaproponowano USA ponowne wstąpienie do tej organizacji. Na wniosek delegata Polski i CSR, który podkreślił, że w ZSRR sport motocyklowy obejmuje szerokie masy, kongres wystosuje zaproszenie również i do Związku Radzieckiego.

Podczas pobytu w Londynie mjr. Szumowski przeprowadził rozmowy z Holendrami i Szwedami odnośnie startów na żużlu na prawach rewanżu w tym samym roku. Holendrzy nie reprezentują, w przeciwieństwie do Szwedów, wysokiej klasy.

Kapitan sportowy PZM, mjr. Boczeń scharakteryzował osiągnięcia w sezonie, podkreślając, że PZM liczy 9 okręgów, 230 klubów i około 12.000 jeźdźców. Do FICM zgłoszono termin 3 lipca na Grand Prix Polski. Imprezy MMM nie będzie w 1949 r. Inż. Sokołowski omówił sprawy techniczne. PZM sprowadzi na następny sezon ogółem około 50 maszyn różnego typu, co w znacznej mierze zaspokoi potrzeby sportu motocywklowego.

Drobny pożegnał się z hokejem

Gra w tenisa z juniorami i odwiedza operę

Praga, w grudniu

Ma lat 27, urodził się w Pradze. Wychowały go — jak mówi z miłym uśmiechem — korty LTC. Wszystkie te szczegóły o „naszym Jarku" — jak nazywają Prażanie Drobnego — znane są już ogółowi polskich sportowców. Mimo to jadąc do Pragi z całą premedytacją postanowiłem poznać słynnego Czecha. Być w Pradze i nie zamienić choć kilka słów z pogromcą Kramera i Parkera — byłoby stratą nie do powetowania.

NA LODOWISKU

Portier hotelu „Zlata Husa" połączył mnie z klubem Drobnego. Informacja była krótka i rzeczowa. Wieczorem o godz. 20 Drobny będzie na Zimnym Stadionie, gdyż jego drużyna rozgrywa mecz w ramach ligi hokejowej z liderem tabeli — LTC.

Poszliśmy całą paczką. Towarzyszył nam red. Hora z czeskiego radio. Usiedliśmy w górnej loży w chwili, gdy wskazówka zegara wskazywała siódmą minutę pierwszej tercji. Gra była ciekawa, choć toczyła się pod znakiem wyraźnej przewagi LTC. Tłum emocjonował się dopingując swych ulubieńców — Wowę (Zabrodzky'ego) i Francika (Konopaska). Po 15 minutach gry zacząłem się kręcić niespokojnie na krześle. Drobny nie grał.

Red. Hora, znający doskonale główny cel mojej wizyty na Zimnym Stadionie uśmiechał się ukradkiem; w pewnym momencie wziął mnie za rękę i wskazał gdzieś palcem. „Masz pan tam swego Drobnego!"

Po drugiej stronie lodowiska, w samym jego rogu zobaczyłem młodego mężczyznę ubranego w modne, kawowe palto. Na nosie okulary... Zerwałem się z miejsca i za chwilę byłem już obok.

CZOŁÓWKA W UJĘCIU DROBNEGO

Drobny jest skromny aż do przesady. Może bardziej niż Skonecki i... Radzio. Z zażenowaniem udzielał mi „wywiadu". Jakiż tam wywiad! Zwykła przyjacielska rozmowa. Drobny ma miły uśmiech, wygląda na 30 lat. Sposób bycia — ujmujący i prosty. Doprawdy, że przynosi zaszczyt sportowi naszych przyjaciół Czechów.

Jak klasyfikuje czołówkę światową, dlaczego nie gra w hokeja, czy dobrze mu się grało w Meksyku, kto ma najlepszy serwis na świecie, a gdzie najgorzej sędziują linesmeni itp.?

Drobny zerwał z hokejem i koncentruje się wyłącznie na tenisie. Codziennie trenuje na krytym korcie z juniorami. Podwójna korzyść. Czeski tenis będzie miał następców Drobnego, a Drobny może swobodnie trenować najróżniejsze uderzenia.

Plany na przyszłość? Do lutego trening na krytym korcie, potem wyjazd do Egiptu. Riwiera. Wreszcie wielki sezon, o którym Drobny już marzy, w którym liczy, że poprawi jeszcze swą lokatę na liście najlepszych w świecie.

Klasyfikuje swych rywali następująco: Parker (przeciętnie najwyższy poziom), Schroeder (wielka klasa, ale tylko na trawie), Bromwitch (najlepszy taktyk), Gonzales (za dwa lata być może następcą Kramera), wreszcie — dopiero na piątym miejscu Drobny klasyfikuje siebie. Najlepszy serwis ma Gonzales — mówi Drobny.

— A Falkenburg — pytam.

— Brak mu drugiego serwisu — pada krótka odpowiedź.

O SKONECKIM

W Europie, przyznaje Czech, że nie ma godnego przeciwnika. Dalej idą: Asboth, Cucelli (Drobny ma respekt przed swym dwukrotnym zwycięzcą), Bergelin, Bernard.

— Skonecki? — ma dobry start, już w przyszłym roku może być graczem europejskiej ekstra - klasy.

Najlepszy mecz życiowy Drobnego — to zwycięstwo nad Kramerem przed kilku laty w Wimbledon, oraz ostatni — w Meksyku z Parkerem, który Drobny wygrał, mimo przegranych dwóch pierwszych setów.

Najlepsi linesmani są jednak w Wimbledonie. Mylą się czasem, ale o złej woli nie ma mowy.

Kiedy drobny przyjedzie do Polski? Drobny powiedział:

— Z największą przyjemnością przyjadę do Warszawy. Proszę tylko by odpowiednie władze sportowe w Polsce zwróciły się oficjalnie i zawczasu do moich władz przełożonych. Najwygodniej będzie mi przyjechać na początku sezonu.

Zamieniamy jeszcze kilka słów na pożegnanie.

— Zacząłem uprawiać tenis, mając lat 11 — mówi jeszcze.

— A czym pan interesuje się najbardziej poza sportem?

— Uwielbiam muzykę. Jutro wybieram się do opery. Już trzeci raz w ostatnich dziesięciu dniach.

Do zobaczenia na kortach Legii w Warszawie! Oczekujemy od PZT szybkiej decyzji: Drobny chce grać w Warszawie.

B. Tomaszewski

Ostrą walkę z warcholstwem

podejmuje Okręg Szczeciński

W Szczecinie odbyła się konferencja klubów sportowych zrzeszonych w Szczec. OZPN. Konferencja miała charakter informacyjno-dyskusyjny celem przygotowania na zebranie PZPN odpowiednich dezyderatów, dotyczących reorganizacji sportu piłkarskiego.

Zebrani opowiedzieli się za reformą OZPN-ów w kierunku stworzenia w zarządzie okręgu tzw. ścisłych zarządów, kilkuosobowych kapitanatów oraz kilkuosobowych wydziałów wyszkoleniowych. Ostro skrytykowano biurokrację w związkach oraz klubach piłkarskich i postanowiono domagać się uproszczenia postępowania oraz opowiedziano się za wielokrotnym podwyższeniem kaucji protekcyjnej. Zgodzono się na wysuwane projekty ograniczenia ilości rozgrywanych spotkań przez jedną drużynę do 6 w miesiącu i najwyżej 2 w 1 tygodniu.

Szeroką dyskusję wywołała sprawa zwrotu utraconych zarobków. Zebrani sprzeciwili się temu ze względów zasadniczych— czystości amatorskiej w sporcie oraz z uwagi na to, że 90% klubów Pomorza Szczecińskiego nie będzie w możności dokonywać tych zwrotów swoim piłkarzom.

Ostro wystąpiono przeciw złym skutkom naoużywania napojów alkoholowych przez zawodników. Postanowiono, że zarządy klubów będą karały swoich zawodników dyskwalifikacjami aż do całkowitego wyeliminowania z gry, publikacją nazwisk piłkarzy-pijaków w prasie. Wyeliminowani zostaną również działacze i kibice klubowi, rozpijający zawodników, a alkoholicy nie będą powoływani do pełnienia funkcji w zarządach klubów i OZPN. Postanowiono też uaktywnić życie towarzysko-świetlicowe celem odciągnięcia piłkarzy od knajp.

Zostanie wydana bezwzględna walka warchołom na boiskach, podburzającym do wystąpień przeciw sędziom i krytykującym ich orzeczenia. Za zniewagę sędziów sprawy będą oddawane do sądu.

Legia zdobyła własny puchar

Rozgrywki pływackie o przechodni puchar WKS Legia zostały ukończone. Puchar zdobyła drużyna ofiarodawców, uzyskując w trzech rozegranych w różnych dniach spotkaniach 67 pkt. Drugie miejsce zdobył SKS — 43 pkt. przed Polonią — 39 pkt.

W czasie tych zawodów padło szereg zupełnie dobrych wyników. Wójcicka, startująca w sztafecie 4×100 m st. klas. kobiet pokonała swój odcinek w czasie 1:32, co jest wynikiem lepszym od rekordu Polski o 1 sek.

W wyścigach na 400 m st. dow. Szafrański (L.) uzyskał 6:52. Szafrański jest 16-letnim chłopcem. Piętnastoletek Ledzwiński (L.) miał wynik 6:58, a Gadomski z Polonii — 6:59.

Czuperski wygrał wszystkie konkurencje w stylu dowolnym, a w wyścigu na 100 m str. grzbietowym przyszedł pierwszy w czasie 1:28. Na 200 m st. klas. najlepszym był Sokólski (SKS) — 3:12,7 oraz Breiter — 3:17.



Związek Narciarski *proszony jest* o sprostowanie

Prasa zagraniczna w międzynarodowym kalenderzyku zimowych imprez sportowych na rok 1948-49 podaje, że w Polsce odbędzie się „Międzynarodowy Tydzień Narciarski" (chodzi o puchar Tatr) w czasie 19 — 28 lutego.

Ponieważ impreza wyznaczona jest na 23 lutego do 3 marca, dobrze będzie jeśli PZN postara się o sprostowanie mylnej informacji, która wyszła zapewne z biur Międzynarodowej Federacji i może spowodować zamieszanie, gdy chodzi o zainteresowanie „Pucharem Tatr" zawodników zagranicznych.

HOKEIŚCI „SPARTY" W KRAKOWIE

W dzień Nowego Roku rozegrane zostaną w Krakowie pierwsze w tym sezonie międzynarodowe zawody hokejowe: „Sparta" (Praga) — „Cracovia". Drużyna „Sparty" zajmuje w obecnej chwili 6-te miejsce w czeskiej lidze hokejowej.

Zawody „Sparta" — „Cracovia" odbędą się w ramach uroczystości 25-lecia sekcji hokejowej „Cracovii".

LTC (PRAGA) — „RACING CLUB" 10:6

Na Stadionie Zimowym w Pradze odbyło się międzynarodowe spotkanie hokejowe między czołową drużyną czechosłowacką LTC (Praga) i jednym z najlepszych zespołów francuskich „Racing Club de Paris".

Mecz zakończył się zwycięstwem Czechosłowaków w stosunku 10:6 (3:1, 3:4, 2:1). W następnym spotkaniu Francuzi grać będą z reprezentacją Czechosłowacji.

„BRATISLAVA" — „SLAVIA" 5:4 (4:1)

W Bratysławie rozegrany został w sobotę ostatni w bieżącym sezonie, piłkarski mecz ligowy między SK „Bratislava" a praską „Slavia". Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny słowackiej w stosunku 5:4 (4:1). Spotkanie to rozegrane zostało bez udziału publiczności i przedstawicieli prasy sportowej.

20 REKORDÓW PUGACZEWSKIEGO

Znany średnicdystansowiec radziecki Aleksander Pugaczewski pobił w ciągu dziesięciu lat swej pracy sportowej 20 rekordów. Obecnie dzierży on rekord swego kraju na dystansach: 800 m — 1:51.5; 1000 m — 2:24.6; 1500 m — 3:53 mi-

W Słowacji najwięcej jest piłkarzy

Urząd statystyczny w Bratisławie ogłosił, że na Słowacji uprawia czynnie sport zawodniczy 34.102 ludzi. Prowadzą bezapelacyjnie piłkarze, których naliczono aż 25.300, hokeistów jest już tylko 1000, stołowych tenisistów 820, pływaków 800, koszykarzy 620, naimniej jest ciężkoatletów, których liczba ogranicza się do 140 osób.

Przy 20° mrozu

łyżwiarze ZSRR osiągają dobre wyniki

MOSKWA. Wykorzystując dobre warunki atmosferyczne w wielu miejscowościach Związku Radzieckiego odbyły się masowe zawody łyżwiarskie. W Moskwie, Kirowie, Archangielsku i Omsku stanęło na starcie szereg wielokrotnych mistrzów i rekordzistów ZSRR. Pierwsze poważniejsze zawody łyżwiarskie wykazały dobre przygotowanie zawodników i zawodniczek, czego dowodem było uzyskanie szeregu dobrych wyników.

Na starcie zawodów w Moskwie stanęło ponad 100 zawodników. Rozegrano biegi w konkurencji męskiej — na 500 i 3.000 m i w konkurencji żeńskiej na 500 i 1.500 m. Bieg mężczyzn na 500 m wygrał Sergiejew (Dynamo), uzyskując najlepszy w obecnym sezonie wynik — 45,1 sek. Na dystansie 3.000 m dobry czas osiągnął b. mistrz Związku Radzieckiego Proszin — 5:26,4 minuty.

W konkurencji żeńskiej bieg na 500 m wygrała Letowa w czasie 53,6 sek., a na 1.500 m zwyciężyła Gomulowa w czasie 3:07 min.

W Kirowie, który jest jednym z najsilniejszych ośrodków łyżwiarskich w ZSRR odbyły się zawody przy 20 stopniowym mrozie. Podwójny sukces odniósł tu Bielajew z Moskwy, wygrywając biegi: na 500 m w czasie 46,6 sek. i na 1.500 m w czasie 2:31,4 min. W konkurencji żeńskiej również dwukrotne zwycięstwo odniosła Kuźniecowa z Gorkij, wygrywając 500 m w czasie 55,8 sek. i 1.500 m w czasie 2:57,0 min.

W Archangielsku miejscowi łyżwiarze rozegrali zawody z reprezentantami Leningradu. Bieg na 3.000 m wygrał jeden z czołowych łyżwiarzy ZSRR — Kurbatow w czasie 5:21,2 min., a bieg na 1.500 m zakończył się sukcesem mistrza Leningradu Piskarewa, który przebył dystans w czasie 2:31,4 min.

Na zawodach w Omsku podwójny sukces odniósł mistrz Republiki Rosyjskiej Gołowczenko, wygrywając biegi na 500 m i 5 km. W pierwszym osiągnął czas 45,4 s., a w drugim — 9:18,0 min.

Piłkarze kierowani przez radio

Zawodowa piłka nożna w Wielkiej Brytanii stoi w przededniu dużych zmian, które jeśli wejdą w życie, mogą odebrać jej charakter sportu, a z zawodników uczynić ludzi-automaty.

Menażer pierwszoligowego zespołu Charlton Athletic mr Clark wpadł mianowicie na pomysł, aby kierować grą zespołu przy pomocy... radia.

Mister Clark doszedł do wniosku, że w Anglii nie ma kapitanów drużyn, którzy kierowaliby całym zespołem w czasie gry. Uważa on, nie bez słuszności, że gra się tam według pewnych schematów, ale w zespole brak jest zawodnika kontrolującego całość gry i dyktującego taktykę.

Co pan Clark wymyślił?

Jest to jeszcze narazie pomysł, ale może on zostać względnie szybko wprowadzony w życie. Mister Clark zamierza skonstruować maleńkie radiowe aparaty odbiorcze, które zamierza umieścić za uszami zawodników. W loży siedziałby trener z aparatem nadawczym i kierował grą, zwracając uwagę zawodników na konieczność krycia tego czy innego przeciwnika, na podania itd.

Pomysł w każdym razie oryginalny, co się jednak stanie, jeśli przeciwna drużyna dostroi się na tę samą falę i zacznie nadawać sprzeczne instrukcje?

Obawiamy się, że mr Clark nie zrealizuje swego planu.

Pismo sportowe ZMP
Redaguje Komitet
Nakładem Spółdzielni
Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik"
Redakcja:
Warszawa, Mokotowska 5
tel. 8.70-03, 8.70-01, 8.82-31
skrytka pocztowa 181
Administracja:
Warszawa, Daszyńskiego 16
Konto P. K. O. I—8005
tel. 8.71-12

Prenumerata miesięczna wynosi zł 95.—
Kwartalnie . . . . zł 285.—
Egzemplarze wsteczne wysyła się po uprzednim wpłaceniu na konto P. K. O. Nr I—8095 licząc za egz. 15 zł.

Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty, zaznaczając na odwrocie przekazu.

Cena ogłoszeń:
55 mm × 1 łam = 88 zł

Odbito w Drukarni „Robotnik" Nr 1
Złożono w Drukarni ZMP, Warszawa

B-65839

WESOŁY PRZEGLĄD SPORTOWY

TEKSTY JÓZEF PRUTKOWSKI
RYS. EWALD GUYSKI



JOE LOUIS pokonany

(Obsługa ciasna, ale własna)

NEW-YORK. — Joe Louis, który startował onegdaj w typowo amerykańskich zawodach w pluciu (w dal i wzwyż), został sromotnie pobity, mimo swej przysłowiowej flegmy i zimnej krwi. Po zawodach „demokraci" amerykańscy opluli również murzyna. Takie zawody są w USA na nieporządku dziennym. Są one USAnkcjonowane..

MARCEL CERDAN pobity!

PARYŻ. — W dniu dzisiejszym mistrz świata Cerdan został pobity przez swoją żonę Mimi, pantoflem po głowie. Pantoflowa poczta donosi, że Cerdan był bardzo słaby w zwarciu, ale żona nie dopuściła go do walki na dystans.

NOWY rekord w nurkowaniu

WASZINGTON. — Jak donoszą przedwczoraj skoczył do kanału miejskiego jeden z tysięcy bezrobotnych, który nie umiał utrzymać się na powierchni, bezrobotny Jim Perkins i do tej pory nie wypłynął. Na brzegach zebrał się ogromny tłum bezrobotnych. Rekord już dawno został pobity! Wszelkie granice wytrzymałości są już od dawna przekroczone!

Z życia ciężkoatlety





— Może ci ciężko, to daj ja poniosę małego...

(Krokodyl)

NOWOŚCI MUZYCZNE

TWIERDZĄ NAM BĘDZIE KAŻDY GUKF —
Hymn sportowych związków i klubów

★

CO NAM ZOSTAŁO Z TYCH LAT? —
tango melancholijne szermierzy polskich.

★

GÓRALU CZY CI NIE ŻAL? —
stara śpiewka przy kasach imprez sportowych.

★

POZDROWIENIE OD GÓR... —
piosenka triumfalna Wisły i Cracovii.

★

WSZYSTKIE RYBKI ŚPIĄ W JEZIORZE, JEDEN RYBNIK SPAĆ NIE MOŻE... —
chór kibiców Rymera.

★

MOŻE DZIŚ POWIESZ NARESZCIE O PRZEBUDZONEJ MIŁOŚCI —
— pieśń Klubów Związkowych pod adresem Związków.

★

PRZEJDZIEM WISŁĘ, PRZEJDZIEM WARTĘ —
hymn mistrzowskiej Cracovii.

★

CO UŻYJEM TO DLA MAS —
nowe melodie Prasy Sportowej.



Mistrz świata i ZSRR w ciężkiej atletyce Nowak opuszcza Czechosłowację...
(Krokodyl)

★



— Mój mąż dostał miejsce stojące na mecz międzypaństwowy, więc trenuje już dzisiaj, żeby się przyzwyczaić do tłoku...
(Dikobraz)

★



— Przerzucono mnie na robotę sportowąą...
— Za co? *(Krokodyl)*

Sportowe życzenia

P. Zw. Tenisowemu — Niechaj nie przeciąga strun naszej cierpliwości w sprawie trenera. Niechaj lepiej naciąga struny na większą ilość rakiet dla większej ilości trenujących.

I niech się nie martwi Hebda
Czy trenerstwo mu na chleb da.

P. Zw. Hockeya na lodzie — Życzymy mu szczerze paru sztucznych lodowisk. Niech się tym zajmie GUKF, MON, Ministerstwo Kultury i Sztuki (bo lód sztuczny, a hokeiści kulturalni). I niech dla hokeistów zakwitnie wreszcie Polska Lodowa. Poza tym życzymy naszym reprezentantom zamków na lodzie. Zamków dla zamykania naszej bramki przed natrętnymi krążkami przeciwników.

P. Zw. Bokserskiemu — aby czołowi zawodnicy mieli jak najmniej nadwagi, a jak najwięcej odwagi. I aby oprzeć boks na jak najszerszych masach, w myśl zasady: BOX POPULI — BOX LEJE!

P. Zw. Pływackiemu — aby się ujawnił, zdekonspirował, uaktywnił, zrekonstruował, zaplanował, wypełnił, przekroczył, zaakcentował, — w ogóle żeby nareszcie coś zrobił, coś osiągnął.

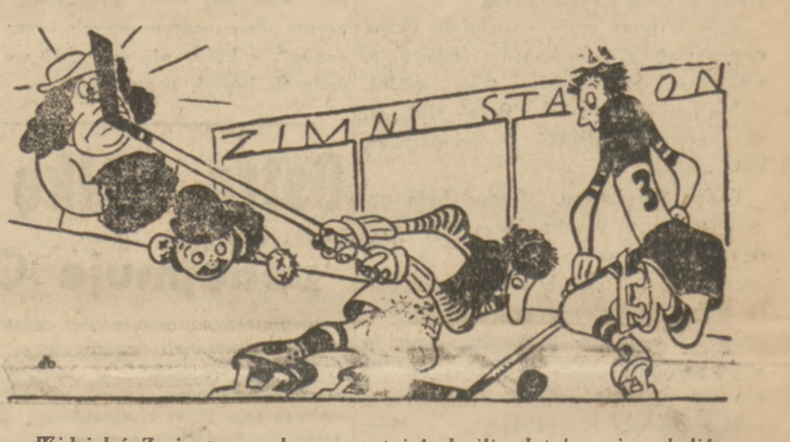
P. Zw. Piłki Nożnej — Aby zajął się trochę wsią. Aby wprowadził w czyn słowa piosenki: „Każdemu wolno kopać"...

Czyś robotnik, czy też chłop
Piłkę nożną mocno kop.

2 x HOKEJ

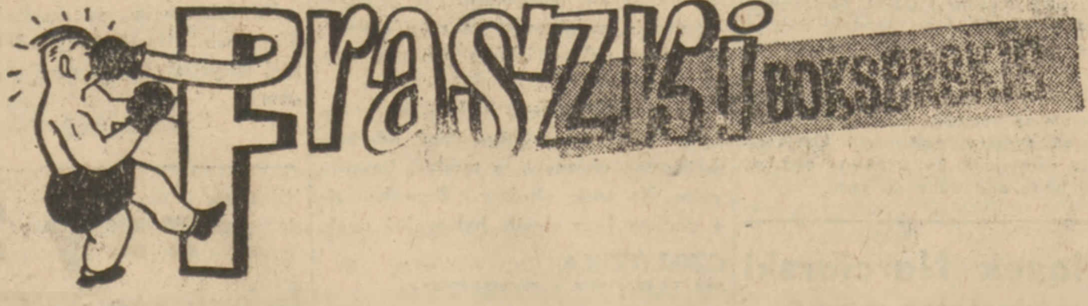


Idealna „Obrona" amerykańskiej drużyny hokejowej według projektu Brighton Tigers
(Dikobraz)



— Widziałaś Zosiu tego gola, w ostatniej chwili zdążyłem się uchylić.
(Dikobraz)

Praszki bokserskie

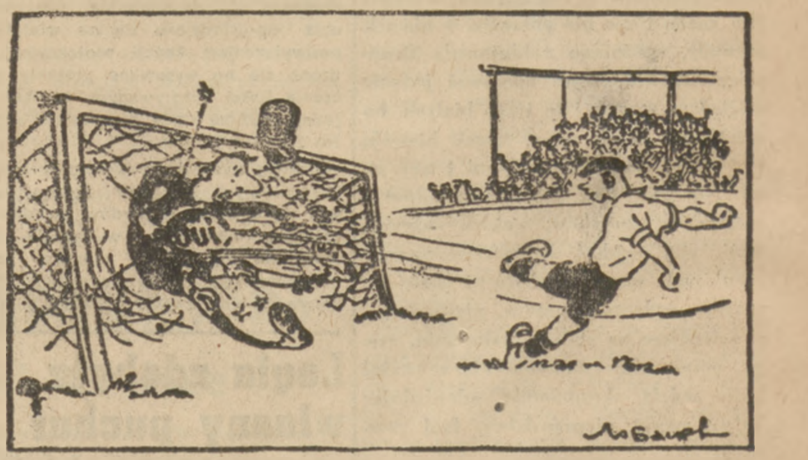


Talent trafia się rzadko,
Nadziei nie widać nowych,
Albowiem nadzieja jest matką
Kapitanów sportowych.

Gdy ślepy cios nie wyjdzie,
Nic nie pomoże Gryżewski.
Zagórski świetnie idzie
Na deski...

Boks polski był chory i długo się leczył,
Lekarz zalecił (Za) górskie powietrze,
I zapach (K) róż i Brzózek skrzyp...
Lecz zamiast Brzózek, mnóstwo lip.

DE GAULLE-MAN



— G oooooooo L!

(Jeż)

O rekordzie w zwyż



Nie pobił go ZZK — AZS — HKS
Pobił go tylko PMS.
(Guyski)

HISTORIA BEZ SŁÓW



Życzymy...

P. Zw. Narciarskiemu — Więcej opadów, mniej upadków, i jak najwięcej skoków do kombinacji. I więcej smarów dla nart a mniej smarów dla zawodników. Już dostali dosyć smarów w St. Moritz.

P. Zw. Szermierczemu — aby skończył wreszcie z tym wstecznictwem, cofaniem się wstecz na arenie międzynarodowej, aby nie zajmowali się flaszami tylko fleszami, aby nie zaglądali do butelki, tylko do pucharu, który może gdzieś, kiedyś, jeszcze zdobędą.

Pomyłka drukarska

Biją nas Czesi, biją Duńczycy,
Biją nas Węgrzy, biją Rumuni,
Biją bokserzy, biją gimnastycy,
Bije nas każdy, kto chce i kto umie.

A w prasie: Nasza drużyna bitna
Porażka bardzo zaszczytna.

Biją nas w szpadzie, biją we florecie
(Nic nie pomaga nawet mur Fiński)
Biją i — ciężko i lekko-atleci
(Nie pomógł O. O. — Obóz Olsztyński).

A w prasie: Nasza drużyna bitna,
Porażka bardzo zaszczytna.

Czyta ciekawie nasza młodzież dziarska.
O każdym meczu ciekawie czyta,
A to po prostu omyłka drukarska,
Nasza drużyna nie bitna, lecz bita.

Korekta: Nasza drużyna bita...
(Zaszczytna porażka bywa nazbyt często)...
Miast tego chcemy nareszcie czytać:

„Odnieśliśmy skromne zwycięstwo"...

Jak widzi...



...bramkarz napastnika,



a jak napastnik bramkarza *(Guyski)*

O MECZACH KAWALEROWIE—ŻONACI

Nie wiem, doprawdy, po co to granie.
Przecież żonaci i tak są przegrani.